Wyższa Szkoła Ekonomiczna w Sopocie — Biblioteka Główna

Nowa Huta wzywa wszystkie współpracujące z nią zakłady do przyśpieszenia i podniesienia jakości dostaw

Deszcz, który zaczął padać jeszcze w nocy, zamienił teren ogromnej budowy nowohutniczego Kombinatu w błotnistą kniaźę. Gliniasty, oślizgły grunt rozorany i poprzecinany jest śladami rowów. Wszędzie wznoszą się olbrzymie hale i konstrukcje stalowe. Betonowe drogi pokryte są mieszaniną gliny i cementu, rozpryskiwaną co chwila przez jeżdżące we wszystkich kierunkach ciężarówki i ciągniki.

Załoga budująca Kombinat jakby nie dostrzegała deszczu i błota. Dźwigi niestrudzenie podają montażystom elementy konstrukcji, murarze układają cegły na budowach nowych hal.

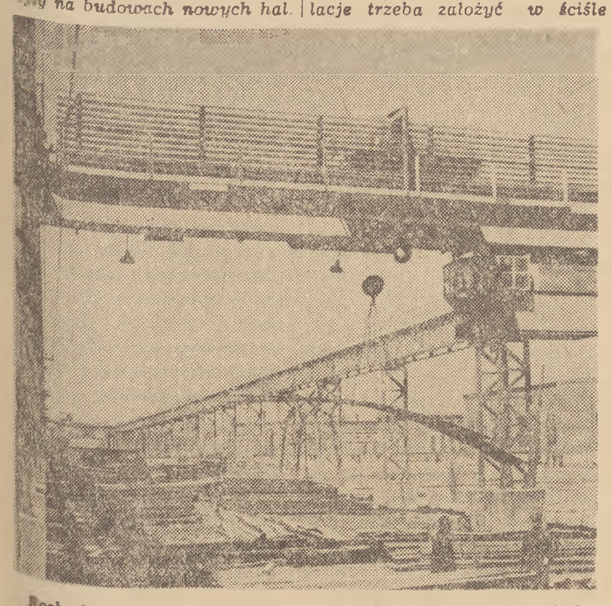

Rozbudowa przemysłu, a w szczególności budowa obiektów przemysłu ciężkiego, jest podstawowym warunkiem zwycięskiego wykonania planu budowy podstaw socjalizmu.

Na zdjęciu: fragment budowy gigantycznego Kombinatu stalowego w Nowej Hucie. Foto CAF

Wre praca przy wykopach i instalacjach. Potężne maszyny kierowane rękami operatorów wyręczają człowieka w pracy.

...Tow. Julian Kutrzeba wraz ze swoją zetempowską brygadą składającą się z tow. tow. Bierowicza, Sala, Mazura i Stroka zakłada instalacje przemysłowe w obrębie wielkiej siłowni, która wysoką sylwetką stalowych konstrukcji wznosi się w deszczowe niebo. Zakładanie instalacji, — całej plątaniny rur o przekroju od kilku centymetrów do półmetrowej grubości, rur do gazów, wody, pary czy powietrza — to praca bardzo trudna i odpowiedzialna. Instalacje trzeba założyć w ściśle przewidzianym harmonogramem terminie. Kolejność poszczególnych czynności musi być tu szczególnie przestrzegana.

Każdy przestój grozi opóźnieniem w oddaniu inwestycji do ruchu.

Tow. Kutrzeba wraz ze swymi kolegami dokładnie zapoznał się z Uchwałą Prezydium Rządu w sprawie terminowego i kompleksowego uruchomienia pierwszego etapu budowy Kombinatu Nowa Huta — „Dla wykonania tych wielkich zadań, na skalę dotychczas w Polsce niespotykaną, — czytał w gazecie — konieczny jest ogólnonarodowy wysiłek".

— Ogólnonarodowy, a więc także i nasz. Czy jednak potrafimy sami pokonać wszystkie trudności? — Brygada doszła do wniosku, że chcąc z honorem wykonać zadania postawione przez Prezydium Rządu przed budowniczymi Nowej Huty, trzeba właśnie pomocy całego narodu, trzeba pełnego wysiłku ich — montażystów z Krakowskiego Zjednoczenia Instalacji Przemysłowych, jak i robotników tych wszystkich zakładów, które produkują potrzebne dla Nowej Huty urządzenia. Zakładów takich jest tysiące w całym kraju. Jakże często opóźniając dostawy lub dając wyroby niskiej jakości, zagrażają wykonaniu planów budowy.

Aby oddać w terminie gotowe do produkcji oddziały i wydziały Nowej Huty, pokonać trzeba te wszystkie trudności. A można je pokonać wspólnym wysiłkiem wszystkich ludzi całego kraju. I brygada Kutrzeby w związku z Uchwałą Prezydium Rządu postanowiła podjąć zobowiązanie oraz rzucić apel do załóg innych fabryk, współpracujących z budowniczymi Nowej Huty:

„My, brygada młodzieżowa Juliana Kutrzeby z Krakowskiego Zjednoczenia Instalacji Przemysłowych — Zarząd Budowlano-montażowy Nr 1 w Nowej Hucie, pracując na terenie siłowni, postanawiamy wykonywać nasze plany produkcyjne w 300 proc. i w ten sposób przyśpieszyć terminowe uruchomienie Kombinatu. Od Nowej Huty bowiem w ogromnej mierze zależy tempo rozwoju całego naszego przemysłu, siła naszego kraju walczącego o pokój, budującego socjalizm.

Równocześnie wzywamy załogi wszystkich tych zakładów, które wykonują zamówienia dla Nowej Huty, aby podwoiły swe wysiłki w walce o terminowość i jakość dostarczanych materiałów i szybciej dostarczały dla naszego Kombinatu konstrukcje stalowe, masywy i materiały budowlane, aby tak jak Huta „Zabrze" podejmowały konkretne zobowiązania, które pomogą nam, budowniczym Nowej Huty, wywiązać się terminowo z nowych stojących przed nami zadań.

Szczególnie apelujemy do Huty „Mikołów", z której otrzymujemy wiele nienadających się do montażu grzejników. Apelujemy też do Centralnego Zarządu Zaopatrzenia Budownictwa Przemysłowego w Warszawie, gdyż dostarczane przez niego elementy, często ilościowo jak i asortymentowo nie pokrywają się z planami naszej pracy, uniemożliwiając nam wtedy pełne wykonanie zadań ustalonych harmonogramem budowy".

Budowniczowie Nowej Huty oczekują w odpowiedzi na apel tow. Kutrzeby meldunków i zobowiązań z zakładów całego kraju, które zagwarantują im pełne dostawy materiałów niezbędnie potrzebnych do wykonania stojących przed nimi nowych, większych zadań.

Tymczasem np. Huta „Mikołów" dostarczała grzejniki, które z powodu braku kontroli technicznej i niechlujstwa przy ich wykonywaniu, trzeba było poprawiać w Nowej Hucie, gdyż przeciekały w łączeniach, nie trzymały gwinty, znajdowano w nich wiele pęknięć i porowatości.

Niedostarczanie właściwej ilości rur i nieprzestrzegania asortymentów przez Centralny Zarząd Zaopatrzenia Budownictwa Przemysłowego powodowało wiele przestojów.

Budowniczowie Nowej Huty są pewni, że robotnicy całej Polski wzmogą swój wysiłek, podniosą plany dostaw dla kombinatu, by pomóc jego budowniczym w terminowym wykonaniu ich chlubnego zadania.

K. BARCZ

Wzywamy załogę Huty „Mikołów", Centralny Zarząd Zaopatrzenia Budownictwa Przemysłowego, załogi wszystkich zakładów pracy, które pracują dla nowohutnickiego Kombinatu, aby na łamach „Sztandaru Młodych" odpowiedziały na wezwanie, zobowiązaniami przyśpieszenia i podniesienia jakości dostaw pod hasłem: „Zielona droga dla Nowej Huty!"

REDAKCJA

W hucie „Ferrum" — wobec nowych zadań

Nowe zadania, jakie przed hutnikami woj. stalinogrodzkiego stawia uchwała Prezydium Rządu w sprawie zapewnienia terminowego i kompleksowego uruchomienia pierwszego etapu budowy Kombinatu Nowa Huta, przyjęte zostały z powszechnym zrozumieniem przez załogi zakładów, dostarczających konstrukcji, maszyn, urządzeń i materiałów dla tej największej inwestycji Planu 6-letniego.

Poważne zamówienia wykonuje dla Nowej Huty m. in. załoga huty „Ferrum", dostarczająca pancerze do wielkich pieców i rury przewodowe. Sprawa przyspieszenia realizacji zadań związanych z uruchomieniem Nowej Huty jest przedmiotem wielkiego zainteresowania poszczególnych zespołów, które żywo na ten temat dyskutują.

W wydziale rurowni odbyło się w dniu 6 bm. zebranie personelu technicznego i aktywu tego wydziału. Uczestnicy zebrania przeanalizowali możliwości przyspieszenia dostaw rurociągów dla Nowej Huty i uznali za możliwe skrócenie terminu tych dostaw.

„Myślę, że przyspieszając wykonanie zamówionych przez Nową Hutę urządzeń — powiedział kierownik wydziału Józef Markiewicz — damy najlepszy dowód, że rozumiemy, jak wielkie znaczenie ma sprawa terminowego uruchomienia Nowej Huty, zakładu, który dzięki wyposażeniu w najnowocześniejsze urządzenia radzieckie oraz dzięki wysiłkowi całego naszego narodu produkować będzie więcej stali niż wszystkie przedwojenne huty polskie razem wzięte".

Na budowie Kombinatu Nowa Huta

Na budowie wszystkich rejonów produkcyjnych, które w sumie stanowią pierwszy etap budowy Kombinatu Nowa Huta — po uchwale Prezydium Rządu wzmaga się pełna zapału, twórcza praca.

W rejonie wielkich pieców rozpoczął się już najważniejszy, decydujący etap robót. Ekipy robotnicze przystąpiły do montowania pancerza pierwszego wielkiego pieca. W pracy swojej brygady monterskie posługują się olbrzymimi, nowoczesnymi dźwigami dostarczonymi ze Związku Radzieckiego.

W pełni trwa rozpoczęty w połowie marca montaż olbrzymich nagrzewnic dmuchu pierwszego wielkiego pieca. W tych dniach ekipy robotnicze zameldowały o ukończeniu robót betoniarskich przy fundamentach nagrzewnic drugiego wielkiego pieca.

Obok montażu stalowego pancerza i hutniczego kolosa, centrum prac w rejonie wielkich pieców stanowią roboty przy dołach skipowych. Tu pracuje brygada Juliana Kurczą. Ten zespół wielokrotnych przodowników pracy osiąga średnio ponad 250 proc. normy i szczyci się tytułem najlepszej brygady zbrojarskiej w Kombinacie.

W rejonie siłowni ekipy monterskie „Energomontażu" pracują przy wielkich kotłach siłowni równych co do wielkości kotłom elektrowni Jaworzno II. Śladem budowniczych tej największej w kraju elektrowni robotnicy nowohutniccy montują pierwszy kocioł znakomitym radzieckim systemem blokowego montażu.

Zakończono roboty przy przekopywaniu tunelu głównego, łączącego rejon wielkich pieców z siłownią. Tunelem tym płynąć będzie paliwo dla pieców.

Budowniczowie Nowej Huty pracują z głębokim przekonaniem, że wraz z towarzyszami z zakładów wykonujących zamówienia dla Kombinatu — zwycięsko wykonają zadania zawarte w Uchwale Prezydium Rządu.

Próba zamachu na życie sekretarza FPK Jacques Duclos — oto wynik zbrodniczej kampanii antykomunistycznej faszystów francuskich

Dziennik „Humanite" donosi o nieudanym zamachu na sekretarza **KC Francuskiej Partii Komunistycznej, Jacques Duclos.**

We wtorek wieczorem do merostwa przedmieścia robotniczego Montreuil, gdzie zamieszkuje **Jacques Duclos**, zgłosił się jakiś nieznany osobnik, występujący pod nazwiskiem Gaston Blanc. Zażądał on przyjęcia przez Duclos. Ponieważ **Duclos** nie był obecny, osobnik ten został przyjęty przez jego sekretarza. W pewnej chwili wydobył on z kieszeni nabity rewolwer i groził sekretarzowi **Jacques Duclos** zastrzeleniem. Jednakże sekretarzowi **Duclos** udało się opuścić gabinet i wezwać policję.

W komisariacie policji okazało się, że terrorysta nazywa się w istocie rzeczy Lucien Rico. „Humanite" odrzuca przypuszczenia agencji „France Presse" jakoby Rico był „człowiekiem psychicznie niezrównoważonym".

Dziennik podkreśla, że już przed zgłoszeniem się do merostwa w Montreuil, Rico usiłował zobaczyć **Jacques Duclos** u niego w domu. **Chodzi tu — pisze dziennik — o nową próbę zamordowania sekretarza naszej partii. Oto wynik zbrodniczej kampanii antykomunistycznej.**

Kończąc „Humanite" przypomina, że jest to już drugi zamach na Jacques Duclos. Pierwszego zamachu dokonano w październiku 1950 r., gdy Jacques Duclos występował na wiecu w mieście Auch (departament Gers).

W ramach II części cyklu „Poznajemy podstawy naukowego poglądu na świat" — Materializm dialektyczny i historyczny — publikujemy dziś na str. 2 i 3 artykuł A. Laskiego, aspiranta IKKN pt.: „Ruch i rozwój w przyrodzie i społeczeństwie.

DZIŚ 4 STRONY

SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Warszawa, piątek 8 maja 1953 r. 108 (937) B Cena 20 gr

Bułgar Kocew wygrywa V etap Wyścigu Pokoju

(Od specjalnego wysłannika)

We środę, 6 bm., uczestnicy Wyścigu Pokoju, przekroczyli granicę NRD w pięknej miejscowości letniskowej — **Bad Schandau.** Na granicy kolarzy oczekiwała liczna grupa młodzieży z FDJ, która przekazała im serdeczne pozdrowienia od całej młodzieży Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Młodzi pionierzy ściągają swe chusty i zawiązują na szyi kolarzy.

Od samego rana pada gęsty deszcz. Mimo to na Rynku Ratuszowym **Bad Schandau** zebrały się tysiące mieszkańców. Ponad dachy domów wzniosło się tysiące białych gołębi — symboli pokoju, wypuszczonych z rąk dzieci. Dziewczęta i chłopcy z drużyn pionierskich wręczyli kolarzom piękne bukiety kwiatów. Przemówienia działacza sportowego NRD i wiceprzewodniczącego GKKF tow. **Procka**

(Dalszy ciąg na str. 4-tej).

Walczymy o najwyższy poziom produkcji!

RYTMICZNE WYKONYWANIE ZOBOWIĄZAŃ DŁUGOOKRESOWYCH — rękojmią realizacji zadań planu

Kontrola zobowiązań długookresowych pomaga w wykonywaniu planu

Do uzyskania w kwietniu pomyślnych wyników przez przemysł bawełniany północnej części kraju przyczyniły się przede wszystkim załogi **ZPB im. Marchlewskiego, ZPB w Pabianicach, Piotrkowskiego Kombinatu Bawełnianego im. M. Nowotki, ZPB im. Armii Ludowej, Zakładów „B" i „C" ZPB im. Stalina, ZPB im. Dzierżyńskiego, im. Rewolucji 1905 r.** i szeregu innych, które realizując konsekwentnie swe długookresowe zobowiązania produkcyjne, uzupełnione zobowiązaniami na cześć Święta 1 Maja, znacznie przekroczyły swe planowane zadania.

Pierwsze dni maja wykazują, że przodujące załogi utrzymują nadal wysoki poziom produkcji. Przekraczają plany dzienne wszystkie oddziały ZPB im. Marchlewskiego, załogi ZPB im. Dzierżyńskiego, zakłady im. Dubois oraz zakłady im. Armii Ludowej. W tych ostatnich tkalnia wykonuje dzienne plany w granicach 106 — 108 proc., zaś przędzalnia odpadkowa w 109 — 113 proc.

Sukcesami kwietnia i pierwszych dni maja włókniarze wielu zakładów udowodnili słuszność twierdzenia, iż plany produkcyjne są nie tylko realne, ale można je znacznie przekraczać, o ile załogi potrafią wykryć utajone rezerwy i wprowadzić je do produkcji.

Przykład przodujących zakładów wykazuje również, iż wielką rolę w rytmicznym wykonywaniu planów i zobowiązań odgrywa — obok poziomu ideologicznego załóg i kwalifikacji zawodowych pracowników — systematyczna kontrola realizacji zobowiązań.

W maju wydobędziemy 2140 ton węgla ponad plan — meldują górnicy kopalni im. Pstrowskiego tow. B. Bierutowi

Załoga kopalni „Pstrowski", która plan produkcyjny za kwiecień wykonała z nadwyżką 2140 ton węgla, zobowiązała się majowy plan wydobycia wykonać z taką samą nadwyżką.

O postanowieniu swym górnicy kopalni „Pstrowski" zameldowali Przewodniczącemu KC Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej — Bolesławowi Bierutowi.

Załogi kopalń śląskich nie ustają w walce o jak najlepszą realizację zadań wydobywczych i zobowiązań długookresowych. Czyn 1-Majowy, który przyniósł tysiące ton ponadplanowego wydobycia węgla, ujawnił liczne rezerwy produkcyjne. Doświadczenia uzyskane w tym okresie stały się dla wielu załóg podstawą nowych osiągnięć w pierwszych dniach maja br.

Obok przodujących załóg przemysłu węglowego, górników kopalń: „Gottwald", „Piast", „Boże Dary", „Zabrze-Zachód" i innych, dobrze wystartowali do zadań produkcyjnych w bież. miesiącu górnicy kopalń chorzowskich. W okresie walki o wykonanie zobowiązań pierwszomajowych zdecydowanie przełamali oni trudności z pierwszych dwóch miesięcy br. i utrwalili osiągnięcia z marca br. **W ciągu pierwszych czterech dni bież. miesiąca załogi kopalń chorzowskich z górnikami „Prezydenta" i „Śląska" na czele, wysunęły się na czoło wszystkich zjednoczeń węglowych, uzyskując średnio 103,1 proc. planu wydobycia za ten okres.**

Spośród załóg kopalnianych, które ambitnie realizując zobowiązania pierwszomajowe przełamały trudności i plan kwietniowy wykonały z nadwyżką, szczególnie ofiarnie o utrwalenie osiągnięć kwietniowych walczą górnicy kopalni „General Zawadzki" Załoga tej kopalni od pierwszych dni maja rytmicznie i z nadwyżką wykonuje swoje zadania dzienne. W walce o stały wzrost wydajności i ponadplanowe tony wydobycia mobilizujący przykład dają górnicy w oddziałach II i VI.

Wykorzystując systematycznie doświadczenia z okresu realizacji zobowiązań pierwszomajowych, szereg kopalń węgla poważnie zwiększa swoje osiągnięcia produkcyjne z ostatnich tygodni. Należy do nich m. in. kopalnia „Rokitnica". Górnicy „Rokitnicy", którzy plan kwietniowy wykonali w 104,3 proc., w dniu 4 bm. zameldowali o wykonaniu w 109 proc. zadań dziennych i uzyskaniu 107 proc. planu za okres od początku miesiąca. Sukces ten, to m. in. wynik politycznej pracy partyjnego i związkowego aktywu kopalni.

Podniosła się jakość produkcji w ZPO im. 1 Maja

W kwietniu br., w pierwszym etapie pracy pod hasłem „Ja nie wypuszczę braku" załoga Zakładów Przemysłu Odzieżowego im. 1 Maja we Wrocławiu osiągnęła wysoki poziom jakości produkcji, wykonując zgodnie z zobowiązaniem 98,7 proc. wyrobów I gatunku.

W I kwartale br., mimo szerokiego współzawodnictwa w dziedzinie jakości, wyroby I gatunku wynosiły tylko 97,03 proc., czyli o 0,55 proc. mniej niż przewidywał plan. Inicjatywa Wiktora Saja podchwycona przez całą załogę tych zakładów znacznie podniosła jakość produkcji, a tym samym jej wartość.

Wykonali 6 norm rocznych

W szczecińskich zakładach pracy rośnie liczba robotników, którzy dzięki systematycznemu podnoszeniu wydajności pracy wykonali już zadania, przypadające na nich według obowiązujących norm na okres 6 lat.

Wśród przodujących robotników warsztatów Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego w Szczecinie o wykonaniu 6 norm rocznych zameldował w przededniu 1 Maja elektryk Jerzy Klaczyński. Klaczyński został wyróżniony odznaką „Przodownika Pracy".

W Papierni Szczecińskiej 6 norm rocznych wykonali ostatnio dwaj przodujący spawacze Tadeusz Muklewicz i Erwin Mass. Muklewicz i Mass systematycznie przekraczają 200 proc. normy.

FSC w Starachowicach — produkuje 5-cio tonowe samochody

W Fabryce Samochodów Ciężarowych w Starachowicach przystąpiono niedawno do produkcji nowego typu samochodu tzw. ciągnikowego. Jest to samochód o większej nośności niż popularny „Star-20", ma on silniejszą konstrukcję i jest przystosowany do masowego transportu towarów.

Samochód ten posiada krótszą niż „Star-20" ramę oraz specjalny zaczep umożliwiający zamontowanie dużej przyczepy, o ładowności 5 ton.

Jest to już czwarty typ samochodu produkowanego przez Zakłady Starachowickie. W ub. roku Zakłady Starachowickie przystąpiły do produkcji wywrotki „Star-14". Wywrotka ta ma nośność 3,5 tony, jej skrzynia biegów jest specjalnie połączona z mechanizmem wywracającym, za pomocą którego można bardzo szybko podnieść skrzynię samochodu z pełnym ładunkiem. Samochód - wywrotka przeznaczony jest przede wszystkim do przewożenia materiałów sypkich i oddaje duże usługi w budownictwie.

Równocześnie Zakłady Starachowickie produkują podwozia do autobusów „Star-51". Autobus tego typu przystosowany jest do komunikacji osobowo-towarowej, jego przednia część wyposażona jest w miejsca siedzące dla 18 pasażerów, tylna zaś przeznaczona jest do przewożenia bagaży. Może on, prócz pasażerów, zabierać 900 kg bagażu. Autobus „Star-51" rozwija szybkość do 75 km na godzinę. Kilkanaście autobusów tego typu kursuje już na liniach PKS.

ZA TRZY DNI START...

Już za trzy dni tysiące młodzieży stanie na starcie Zetempowskich Kolarskich Raidów Pokoju, organizowanych przez ZMP dla uczczenia VI Międzynarodowego Wyścigu Pokoju: Praga — Berlin — Warszawa. Uczestnicy tych Raidów wraz z kolarzami Wielkiego Wyścigu Pokoju, w dniu 10 maja zamanifestują swoje gorące pragnienia utrwalenia pokoju na świecie, dadzą wyraz braterstwa i przyjaźni z postępowymi sportowcami wszystkich krajów.

Piękna kolarska impreza raidowa zbliża się szybkimi krokami. W całym kraju trwają przygotowania do niej, młodzież szykuje rowery, przeprowadza treningi, zapoznaje się z trasami i punktami docelowymi,

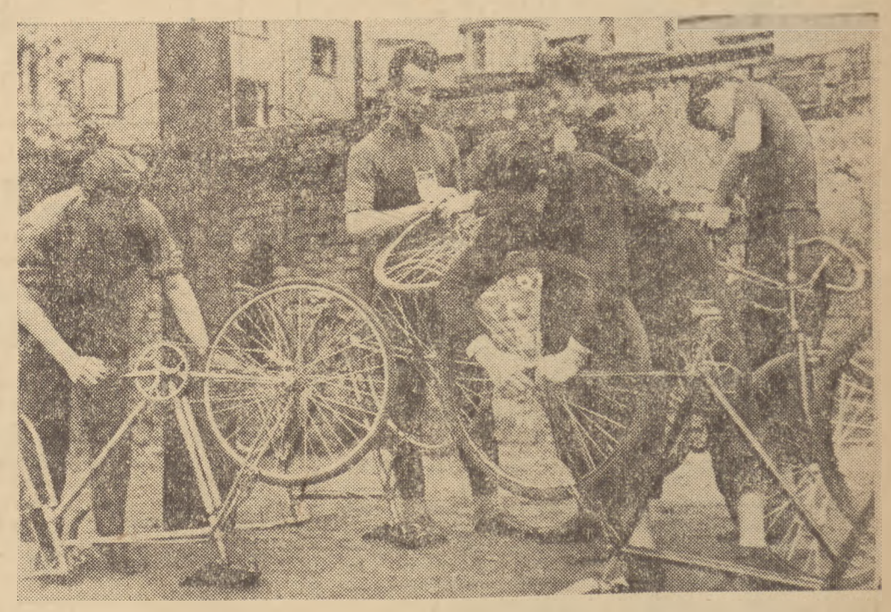

Uczniowie 10 kl. Gimnazjum im. Władysława IV w Warszawie sprawdzają i szykują rowery, aby na trasie Zetempowskich Kolarskich Raidów Pokoju nie było przykrych niespodzianek w „nawaleniu" roweru.

Rowery są już gotowe. Teraz trzeba je sprawdzić na szosie, czy wszystko jest w porządku. Ale przedtem dobrze jest zapoznać się z trasą raidów i...

...przeprowadzić na niej lekki trening.

Foto W. Zarzycki

Radio w służbie pokoju i socjalizmu

Gdy 58 lat temu uczony rosyjski, Aleksander Popow, dokonał swego epokowego wynalazku, nie przewidział zapewne, że radio odegra tak doniosłą rolę w historii naszej kultury, że spełni tak chlubne i zaszczytne zadania w służbie ludzkości, w służbie postępu, pokoju i braterstwa między narodami.

Nie przypuszczał z pewnością Popow, że to jego właśnie ojczyzna, w której pod rządami satrapów carskich dławiona była wszelka wolna myśl, w której sprawa rozwoju nauki i los uczonego były kołem rządzącym całkowicie obojętne, że jego właśnie ojczyzna stanie się promieniującym na świat cały ośrodkiem postępu i wolności, że właśnie na niezmierzonych obszarach dawnego imperium carskiego wynalazek radia służyć będzie idei wyzwolenia człowieka, idei pokoju.

Zaledwie trzy dni po wybuchu Rewolucji Październikowej, 10 listopada 1917 r. żołnierze w okopach usłyszeli przez radio pełne nadziei słowa Lenina: „Sprawa pokoju zwycięży".

Gdy hordy hitlerowskie wtargnęły do Kraju Rad w 1941 roku, spokojny, pełen otuchy głos Stalina docierał przez radio do milionów ludzi krzepiąc serca, umacniając wiarę w zwycięstwo słusznej, sprawiedliwej sprawy, rozpłomieniając w sercach żołnierzy na froncie i partyzantów działających na tyłach wroga zapał do walki przeciw barbarzyńcy faszystowskiemu.

Radio radzieckie od pierwszej chwili zwycięstwa Października służy urzeczywistnianiu idei Lenina i Stalina, wychowując masy ludowe w duchu patriotyzmu i internacjonalizmu, w duchu pokoju, braterskiej współpracy między narodami.

Ogromne są zasługi radia radzieckiego dla rozwoju socjalistycznego współzawodnictwa, w popularyzowaniu osiągnięć stachanowców, w wymianie przodujących doświadczeń w dziedzinie przemysłu i rolnictwa. Dzięki radiu do najdalszych zakątków świata dociera sława bohaterskich budowniczych komunizmu, którzy z ofiarnością i poświęceniem walczą o nowe, szczęśliwe życie.

Niezwykle doniosłą rolę spełnia radio radzieckie w dziedzinie upowszechnienia kultury. Wiersze Puszkina i Majakowskiego, utwory Tołstoja i Gorkiego, opery Czajkowskiego, Glinki i Rimskij-Korsakowa, muzyka Chaczaturiana i Szostakowicza, pełne uroku pieśni ludowe — całe bogactwo kultury radzieckiej zostaje dzięki radiu udostępnione nie tylko najszerszym masom narodu radzieckiego lecz również narodom całego świata.

Wzorując się na przodującej radiofonii świata — radiofonii radzieckiej — służy sprawie wolności i szczęścia człowieka radio krajów demokracji ludowej, radio Chińskiej Republiki Ludowej, radio NRD.

Ale nie wszędzie radio służy idei pokoju i braterstwa między narodami, nie wszędzie jest ono narzędziem humanistycznego wychowania i politycznego uświadomienia mas, środkiem upowszechnienia prawdziwych wartości kulturalnych. Radio - szczekaczki państw imperialistycznych judzą przeciwko krajom postępu i wolności, szerzą kłamstwa i oszczerstwa o życiu wyzwolonych narodów, sieją wrogą pokojowi i ludzkości propagandę. Radio podporządkowane monopolom kapitalistycznym jest narzędziem otumaniania i oszukiwania mas, instrumentem ich ideologicznego ujarzmiania.

Propaganda na rzecz „armii europejskiej" i odwetowego, neohitlerowskiego Wehrmachtu, szerzenie pogardy i nienawiści do ludów kolonialnych, systematyczna nagonka na obóz postępu i demokracji — oto jad, którym usiłuje zatruć narody imperialistyczne radio.

Radio radzieckie i radio krajów demokracji ludowej rozprawia się zwycięsko z kłamliwą, radiową propagandą wrogów pokoju i postępu. Demaskuje ono i przygważdża wyrafinowane łgarstwa, obłudne pseudo - humanistyczne deklaracje, oszczercze wiadomości.

W tej walce o prawdę, o rzetelną informację, o umocnienie więzów braterstwa między narodami niepoślednią rolę odgrywa też nasze radio — Polskie Radio. Radiowcy polscy, którzy dzień radia radzieckiego obchodzą jako swoje własne święto, mają poważne osiągnięcia w swej pracy. Polskie Radio mobilizuje masy pod sztandarami Frontu Narodowego do walki o wykonanie Planu 6-letniego, o utrwalenie pokoju. Przodujący ludzie naszej Sześciolatki dzielą się za pośrednictwem radia swoimi doświadczeniami, mówią o tym, jak pokonują trudności, jak osiągają sukcesy w walce o plan, o oszczędną gospodarkę, o podniesienie wydajności pracy.

Szczególnie ważne zadanie przypada w tej dziedzinie naszym radiowęzłom, które „na gorąco" podchwytują osiągnięcia poszczególnych robotników, brygad i całych załóg, upowszechniają ich cenne doświadczenia, przyczyniając się w ten sposób do przyspieszenia wykonania planów produkcyjnych.

Polskie Radio coraz lepiej popularyzuje osiągnięcia naszych przodujących spółdzielni produkcyjnych, propaguje wśród mas chłopskich nowoczesne metody agrotechniki, zaznajamia polską wieś ze wspaniałymi zdobyczami kołchoźników radzieckich. Nasze radio coraz lepiej i bardziej przekonywająco pokazuje, jak w walce z kulakiem i spekulantem, w walce z tym wszystkim co stare i konserwatywne rodzi się nowe, zwycięskie, socjalistyczne życie wsi polskiej.

Polskie Radio spełniło poważne zadanie propagandowe w ogólnonarodowych kampaniach politycznych, w dyskusji konstytucyjnej, w wyborach do Sejmu popularyzując wielką zdobycz polskiego ludu pracującego — Konstytucję Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Satyra radiowa coraz celniej i skuteczniej bije w naszych wrogów, w kułaków i szkodników, bumelantów i brakorobów, w biurokratów i sobiepanków, w imperialistycznych oszczerców i ich socjaldemokratycznych pachołków.

Wielkim osiągnięciem naszych radiowców jest upowszechnianie wśród mas ludowych naszej kultury narodowej, naszych postępowych i rewolucyjnych tradycji. Zaznajamiając słuchaczy z twórczością Reja i Kochanowskiego, Staszica i Kołłątaja, z muzyką Szopena i Moniuszki, z twórczością naszych współczesnych pisarzy i muzyków Polskie Radio przyczynia się do podniesienia poziomu kultury najszerszych mas narodu.

Polskie Radio szczególnie dzięki Wszechnicy Radiowej kształtuje naukowy światopogląd milionowych rzesz słuchaczy, wychowuje ich w duchu marksizmu - leninizmu, podnosi na wyższy poziom świadomość mieszkańców miast i wsi, uczy ich jak pod sztandarem rewolucyjnej partii — Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej — walczyć i pracować dla szczęścia ojczyzny, dla socjalizmu.

Z każdym dniem rośnie ilość abonentów radiowych, wzrasta zasięg i siła oddziaływania Polskiego Radia na najszersze rzesze społeczeństwa. Jeśli w r. 1949 ilość radioabonentów wynosiła 453 tys., to w pierwszym kwartale 1953 r. sięgała już 1.092 tys. Zaznaczyć należy że poważnie wzrosła ilość zradiofonizowanych gromad, których jest już obecnie 8.400.

O nieustannym umacnianiu więzi Polskiego Radia z ludźmi pracy miast i wsi świadczy imponująca ilość 100 tys. listów nadsyłanych rocznie od słuchaczy i 78 tys. listów od poszczególnych zakładów pracy i instytucji.

Ucząc się na doświadczeniach radzieckich, coraz mocniej zacieśniając więź z milionowymi rzeszami słuchaczy, nasi radiowcy osiągną niewątpliwie dalsze sukcesy w zaszczytnej służbie wielkim ideom pokoju i socjalizmu.

Przed IV Światowym Festiwalem Młodzieży i Studentów w Walce o Pokój i Przyjaźń

Hartmut Reuschel pojedzie do Bukaresztu

Niedaleko, bo zaledwie 5 km na wschód od linii demarkacyjnej, dzielącej Niemcy na dwie części, leży maleńka wioska Krebes, jakich wiele w Niemieckiej Republice Demokratycznej. Małe, kręte uliczki, gęsto obok siebie położone zagrody chłopskie.

W tej wiosce mieszka młody chłopiec, członek Związku Wolnej Młodzieży Niemieckiej (FDJ) — Hartmut Reuschel.

Hartmut — opowiadają o nim jego koledzy — to wzorowy członek organizacji. Zawsze jest tam gdzie jest najbardziej trudna i odpowiedzialna praca. W szkole Hartmut jest najlepszym uczniem.

— „Nauka — mówi 16-letni Hartmut — to mój pierwszy i najważniejszy obowiązek".

Na jednym z zebrań koła FDJ, przewodniczący mówił o radosnej nowinie: ŚFMD postanowiła zwołać w sierpniu IV Festiwal Młodzieży.

„Ponad 3 miliony młodych Niemców — powiedział przewodniczący — bierze udział w przygotowaniach do Festiwalu. Musimy i my włączyć się do akcji przygotowawczej. Nasz zespół sportowy wyjeżdża wkrótce na eliminacje do Lipska. Ale to nie wszystko. My, FDJ-owcy, mamy w naszej wsi szczególne zadania i obowiązki. Wiecie przecież, że wioska nasza leży w pasie przygranicznym. Podżegacze wojenni, którzy za wszelką cenę chcą przeszkodzić w naszym pokojowym budownictwie nasyłają do Republiki agentów i szpiegów. Pamiętacie, jak to w ubiegłym miesiącu dziewczęta z sąsiedniej wsi dopomogły Policji Ludowej do ujęcia dwóch dywersantów z Niemiec zachodnich? Do dzisiaj dziewczęta patrzą na nas z góry. Musimy być czujni, przygotowując się do Festiwalu, musimy wykazać, że młodzież NRD potrafi dzielnie bronić swej szczęśliwej młodości".

Słowa te zapadły głęboko w serce Hartmuta.

★

Pewnego ciepłego, kwietniowego dnia Hartmut pomagał matce w gospodarskich zajęciach. Pod wieczór matka wysłała go po mąkę do oddalonego o 4 km młyna Kemnitz. Hartmut siadł na rower i pojechał.

W powrotnej drodze zauważył na szosie obcego człowieka. „Kto to jest? Nie widziałem go nigdy" — pomyślał Hartmut.

Nieznajomy zauważył Hartmuta, zbliżył się do niego i zapytał:

„Czy daleko do stacji kolejowej, chłopcze?"

„Nie, niedaleko — odpowiedział Hartmut. — Zaraz za wsią, o tam na prawo".

Obcy oddalił się szybko. „Coś tu jednak się nie zgadza — stwierdził Hartmut. — Przecież o tej porze żaden pociąg już nie odchodzi z naszej stacji. Matka będzie niezadowolona, ale ja muszę zawiadomić o tym posterunek Policji Ludowej".

Hartmut wsiadł na rower. Znikł niepokój o to, co powie matka, nie czuł zmęczenia. Szosa uciekała szybko, gałęzie drzew gwizdały nad głową. Prędzej, byle prędzej. Jeszcze zakręt, jeszcze parę metrów i Hartmut zatrzymał się przed posterunkiem Policji Ludowej. Niedługo trwało opowiadanie Hartmuta. Za chwilę samochód Policji Ludowej pędził w kierunku młyna Kemnitz.

★

W parę dni później, na zebraniu koła FDJ Hartmut za pomoc w ujęciu niebezpiecznego sabotażysty, przerzuconego z Niemiec zachodnich otrzymał nagrodę, o jakiej nawet nie marzył. Na podstawie decyzji władz organizacyjnych, Hartmut Reuschel wyjeżdża w sierpniu do Bukaresztu na IV Światowy Festiwal Młodzieży. Opowie młodzieży całego świata o tym, jak młodzi patrioci w NRD czujnie strzegą swej ojczyzny. O tym jak nienawiść do wojny, ucisku i wyzysku spaja młode, silne ręce młodzieży niemieckiej, walczącej o szczęście, radość i pokój.

KAW.

W USA

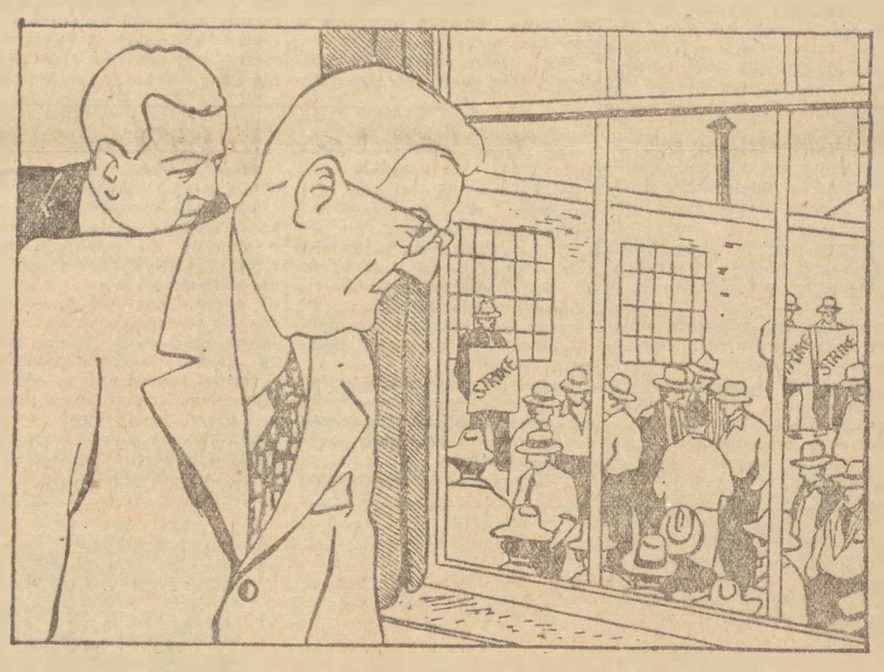

— Oni nie mają prawa strajkować!
— Dlatego właśnie strajkują, że nie mają praw!

Rys. L. Brodaty „Krokodyl"

„Naród ma prawo stawiać swoje wymagania twórcom"

Dyskusja o książce A. Brauna „Lewanty"

Duża, sala gimnastyczna, właściwie hala sportowa. Przez oszkloną część dachu zagląda do środka słońce. Po sali kręcą się zaaferowani młodzi chłopcy i dziewczęta. Nie mają na sobie kostiumów gimnastycznych ani „dresów", ich zwykłe buty zostawiają na lśniącej wyfroterowanej podłodze matowe ślady. Pośród ludzi wynoszących drążki, poręcze, kozły, spokojnie klęczy na podłodze młody robotnik w szarym kombinezonie popstrzonym farbami. Przed nim leży wielka płachta niebiesko-zielono-brązowa, coś, co z początku trudno dokładnie określić. Prawie leżąc na brzuchu — tak bardzo pochylony jest nad płachtą — robotnik starannie zaczyna nakładać pędzlem czarne linie na brązowe tło. Na chwilę przerywa, bierze do ręki leżący obok papier, rozwija i ogląda uważnie. Ostatnie nasze wahania ustają — tak, malarz kopiuje w powiększeniu okładkę książki Andrzeja Brauna „Lewanty".

Była godzina dziewiąta rano, dnia 27 marca 1953 r. Hala sportowa, należy do RSZ „Stal" przy Stoczni Gdańskiej, a na pozór „dewastacyjna" działalność młodzieży, to przygotowania do mającej odbyć się tu po południu dyskusji stoczniowców nad „Lewantami". Książka Andrzeja Brauna jest pierwszą w naszej literaturze powieścią o stoczni. Pokazuje ona rozmach tego nieznanego w przedwrześniowej Polsce przemysłu, walkę z wrogiem klasowym, starającym się paraliżować wszelkimi sposobami rozwój produkcji, walkę o nowe metody pracy i wyrastanie w niej ludzi. Dlatego, aby robotnicy, bohaterowie książki mogli dać jej publiczną ocenę, aby powiedzieli, czy pomaga im ona w ich walce i pracy i w jaki sposób, tu właśnie została zorganizowana dyskusja z udziałem autora.

Czy dużo robotników tę książkę czytało? Zapytany o to przewodniczący Zarządu Zakładowego ZMP tow. Lenart wybuchł z żalem: „Dostaliśmy tylko 120 egzemplarzy książki! Co to jest? Całą książkę przeczytało 156 zetempowców, były do niej kolejki, ludzie się o nią bili". Jemu samemu wyrwali ją z ręki. Z tego powodu część ludzi nie mogła powieści dokończyć, inni w ogóle jej nie dostali. Zorganizowano głośne czytanie w 4 hotelach robotniczych, więc około 1.500 ludzi ma o „Lewantach" pojęcie. Nadawano też fragmenty przez radiowęzeł i zamieszczano w gazetkach ściennych. Na brak książek skarżył się także tow. Mokrzycki, sekretarz Kom. Zakładowego PZPR: „Stocznia mogłaby wchłonąć 3 tysiące egzemplarzy, a przysłano około 200".

Mimo to „Lewanty" zostały przeczytane przez wielu ludzi. Rozlepione co pięć kroków na terenie stoczni plakaty, zawiadamiające o dyskusji, nie wisiały na darmo. Około godz. 15-tej hala sportowa „Stali" zaczęła się zapełniać. Ściana, przed którą stał stół prezydialny i mównica, cała była z czerwonego płótna. W środku niej portret towarzysza Bieruta, olbrzymia okładka „Lewantów" (ta namalowana rano) i białe litery napisu: „Naród ma prawo stawiać swoje wymagania twórcom". Hasło to przyświecało całej dyskusji.

Zabierało głos 18 osób: robotnicy, technicy, inżynierowie. Wszyscy byli książką bardzo przejęci. Tow. Pawełczyk, starszy już człowiek, swą wypowiedź, czyta z kartki — tak mu było wygodniej i pewniej. — „Pracuję w stoczni od 1945 roku i mogę stwierdzić, że rzeczywiście działo się to wszystko, o czym tow. Braun pisze w swojej książce" — mówi.

Czy wszystko? W odpowiedzi końcowej autor starał się wyjaśnić, że nie wszystkie zdarzenia, nie wszystkie postacie w książce znajdują swe odpowiedniki w rzeczywistości. Ale winę za takie dosłowne rozumienie rzeczy ponosi on sam. Dlaczego? — „Książka ta obudziła we mnie żywe zainteresowanie. Autor interesuje się wszystkim: stocznią, życiem młodzieży, zajrzał nawet do domów prywatnych. Wszystko jest jak żywe" — powiedział tow. Ścierko. „Jak żywe" — i stąd płyną te ciągłe zapytania: — „Czy dyrektor Wesołowski istniał naprawdę?" Czy Markowski to tow. Makowski? itp. itd.

Tow. Pawełczyk pracuje w Stoczni Gdańskiej 8 lat, młody, może 16-letni Napieraj od bardzo niedawna. Ale obaj oni, a także wszyscy inni dyskutanci zwracali uwagę na jedno — że to, co opisuje Braun w „Lewantach", to już historia. Tak było, tak rzeczywiście było, ale dziś jest już inaczej. — „Kiedy porównuję to, co opisał tow. Braun, z tym co jest teraz, to tak jakby noc i dzień, choć jeszcze nie całkiem jasny" — mówi Napieraj. Historia, jak wiadomo, uczy. Fakty działalności wroga przedstawione w „Lewantach" wywołują wśród robotników falę wspomnień. Sypią się inne przykłady, jak np. próba podpalenia jednego ze statków typu „Lewant", wyrzucanie wybrakowych wręg do kanałów, szerzenie fałszywych wiadomości, sianie zniechęcenia wśród załogi i wiele, wiele innych. Ale najwięcej uwagi poświęcają dyskutanci zagadnieniu walki z oddziaływaniem wroga na ludzką świadomość walki, która na terenie stoczni przejawiała się jako walka o racjonalizację, nowe metody pracy i socjalistyczny do niej stosunek. — Na przykładzie walki brygad niterskich, pokazanej w książce, widzimy jak wyrastają w niej ludzie, jak rozwija się ludzki umysł i stare zostaje zwyciężone przez nowe — powiedział towarzysz Zander. Stwierdzają wszyscy: takie przedstawienie wroga jak to uczynił Braun, wpływa na zaostrzenie czujności i jak podkreśliła tow. Kamińska, stanowi przestrogę dla ludzi lekkomyślnych typu występującego w powieści Leona.

„Historia" stoczni okazała się szczególnie interesującą dla młodych. Dlaczego dla towarzysza Napierają dawniej była noc, a dziś jest dzień? Zobaczył on, za pośrednictwem książki, stosunki panujące dawniej w hotelach robotniczych, demoralizującą działalność wroga — pijaństwo, grę w karty, bójki, czynniki, które wpływały na rozwój bumelanctwa, a nawet przestępczości wśród młodzieży. Dziś w hotelach są biblioteki i kółka artystyczne, młodzi chodzą razem do kina, organizują dyskusje nad książkami (ostatnio nad „Lewantami" właśnie). Pokazanie tej przemiany młodzieży od brygady „bumelanctw" do brygady im. Janka Krasickiego) sprawia, że „książka jest polityczna na dlatego, iż na przykładzie przeszłości uczy działania w teraźniejszości" — kończy Napieraj. A teraźniejszość, to dzień jeszcze nie całkiem jasny.

Dla rówieśnika Napieraja i jego kolegi — Kubiaka ze ślusarni, w książce najbardziej wartościowe są wzory — wzory, to znaczy tacy bohaterowie, tacy ludzie, od których można uczyć się postępowania w życiu. Są to dla niego Warkosz i Śliwka, działacze młodzieżowi: „Ich zdecydowana postawa w wielu trudnych okolicznościach jest wskazówką dla młodzieży — stwierdza. Gdy przed dyskusją przeprowadzaliśmy na terenie stoczni „sondujące" rozmowy, coś podobnego mówił nam i tow. Dmowski z działu kontroli technicznej. Tylko według niego najbardziej godny naśladowania jest stary Kaczor — komunista.

„Ta książka pomaga nam w pracy, we wzmożeniu dyscypliny", „Lewanty" pokazują entuzjazm stoczniowców i sa-me budzą nowy zapał", „Pokazana w „Lewantach" walka z wrogiem sprawia, że czujemy się jeszcze silniej związani ze stocznią, że jest ona dla nas jeszcze droższa" — oto zdania, które znajdowały się w takiej lub innej postaci, we wszystkich wypowiedziach. To chyba największe pochwały, jakie może otrzymać książka z ust czytelników. Ale... „Naród ma prawo stawiać swoje wymagania twórcom".

Wymagań, żądań było pod adresem książki i autora dużo. A więc, przede wszystkim, że za mało została ukazana młodzież, która w stoczni stanowi 70 proc. całej załogi. Drugi zarzut, niezwykle ważny, to sprawa niepełnego przedstawienia działalności organizacji partyjnej. Następnie to, co się łączy ze sprawą pierwszą — nieukazanie walki z majstrami o brygady młodzieżowe i pracy tych brygad.

Było jeszcze sporo zarzutów, ale już „mniejszego kalibru". Natomiast wiele było żądań — przede wszystkim — i to wysuwali bez wyjątku wszyscy — aby Braun napisał drugi tom „Lewantów", o tym, co się teraz dzieje i poddawali kwestie, zagadnienia, które powinny być w tym drugim tomie uwzględnione. Pewność, że autor spełni to ich życzenie, była silna do tego stopnia, że w prywatnej rozmowie tow. Lenart oświadczył zdziwionemu przedstawicielowi prasy: „Braun już pisze drugi tom". Serdeczny, gospodarski stosunek stoczniowców do „Lewantów" i ich autora świadczył o ścisłym związku spraw poruszanych w powieści z interesami klasy robotniczej i odwrotnie — o „współautorstwie" robotników w tworzeniu dzieła literackiego.

KRYSTYNA BRZEZIŃSKA

Przed komisją

Władze amerykańskie tak bardzo boją się opowiadań swych repatriowanych z Korei żołnierzy i oficerów, którzy mogliby powiedzieć prawdę o tym co widzieli i słyszeli w czasie pobytu w niewoli, że, jak podaje agencja „United Press", powołały specjalną służbę mającą „zmienić orientację psychologiczną i polityczną zwolnionych jeńców i przystosować ich do amerykańskiego stylu życia. Z punktu widzenia ideologicznego — pisze dalej „United Press" — armia obawia się, że niektórzy żołnierze stali się komunistami lub też zaczęli powątpiewać o wartości amerykańskiej demokracji".

Innymi słowy repatriowani jeńcy staną przed swojego rodzaju komisją do badania działalności antyamerykańskiej. Najpierw będą musieli odpowiadać na tysiące pytań, a potem poddani zostaną specjalnemu „wychowaniu".

HAK

Hitlerowcy na inspekcji

Jak donosi z Bonn agencja Reutera, „byli oficerowie Wehrmachtu wraz z innymi członkami podkomisji zbrojeń przy sztabie armii europejskiej, dokonają inspekcji poligonów ćwiczebnych armii brytyjskiej. Członkowie komisji interesują się szczególnie czołgami angielskimi typu „Centurion", samolotami odrzutowymi oraz bronią, w jaką wyposażona jest piechota brytyjska. Komisja zwiedziła już ponadto wiele urządzeń wojskowych we Włoszech i we Francji".

Ci, którzy oficerom Hitlera pozwalają dziś na tego rodzaju „inspekcje" bynajmniej nie siedzą w więzieniach za zdradę tajemnic wojskowych. Więzienia w krajach atlantyckich zarezerwowane są dla obrońców pokoju.

HAK

Po co im opera?

Monarcho - faszystowski rząd grecki postanowił dla oszczędności zamknąć operę w Atenach. W tym samym mniej więcej czasie wydatki wojenne, które i tak już wynosiły więcej niż połowę całego budżetu pań stwowego, zostały znacznie podwyższone.

Po co zresztą rządowi ateńskiemu opera narodowa, skoro i tak wszyscy ministrowie śpiewają, jak im zagrają Amerykanie?

HAK

ADAM ŁASKI

Aspirant
Instytutu Kształcenia Kadr
Naukowych przy KC PZPR

Ruch i rozwój w przyrodzie i

W swej pracy „Anarchizm czy socjalizm" tow. STALIN omawiając marksistowską metodę dialektyczną podkreślił, że uczy ona rozpatrywać życie takim, jakim ono jest w rzeczywistości. Świat, rzeczywistość, wszystkie zjawiska znajdują się w bezustannym ruchu, zmieniają się i rozwijają. Dlatego też jeśli nie chcemy popełnić błędu, winniśmy rozpatrywać wszelkie zjawiska tak w przyrodzie, jak i w społeczeństwie, w ich ruchu i rozwoju.

„W przeciwieństwie do metafizyki—uczy tow. STALIN— *dialektyka traktuje przyrodę nie jako stan spokoju i bezruchu, zastoju i niezmienności, lecz jako stan ciągłego ruchu i przeobrażania się, nieustannego odnawiania się i rozwoju, gdzie zawsze coś powstaje i rozwija się, coś niszczeje i dobiega kresu swego istnienia.*

Dlatego też metoda dialektyczna wymaga rozpatrywania zjawisk nie tylko z punktu widzenia ich wzajemnej łączności i uwarunkowania, lecz także z punktu widzenia ich ruchu, ich zmian, ich rozwoju, z punktu widzenia ich powstawania i obumierania". [1])

Marksistowska metoda dialektyczna uczy nas przede wszystkim, że **nie ma w przyrodzie ani w społeczeństwie stanu absolutnego spoczynku, zastoju czy niezmienności. Wszystkie ciała, cała otaczająca nas rzeczywistość znajduje się w ciągłym ruchu, podlega nieustannym zmianom i rozwojowi.** Czy weźmiemy układ słoneczny, gdzie planety krążą dokoła Słońca i wraz ze Słońcem odbywają ruch w przestrzeni, czy też Ziemię, która obraca się wokół swej osi oraz dokoła Słońca, czy jakiekolwiek przedmioty na Ziemi — wszystko znajduje się w ciągłym ruchu. Jeśli np. spojrzymy na kamień przydrożny to pozornie wydaje się on nieruchomy, a w rzeczywistości odbywa szereg skomplikowanych ruchów: wraz z Ziemią obraca się wokół Słońca. Składające się nań atomy znajdują się w ciągłym ruchu, na skutek oddziaływania atmosferycznego podlega on procesowi korozji, a zatem rozpadu itp.

Szczególną formą ruchu jest życie. W żywych organizmach odbywają się nieustannie skomplikowane procesy wymiany materii, odżywianie, oddychanie itp. Odkrycia naukowe, które pozwoliły zgłębić takie zjawiska, jak elektryczność, światło, ciepło, chemiczne procesy analizy i syntezy, procesy fizjologiczne, myślenie — doprowadziły do wniosku, że wszystkie one mimo ich jakościowej odmienności są różnymi formami ruchu materii.

Również i społeczeństwo znajduje się w nieustannym ruchu i rozwoju.

„Pierwsza cecha szczególna produkcji — uczy towarzysz STALIN — *polega na tym, że nie stoi ona nigdy przez dłuższy okres czasu na jednym miejscu, lecz zawsze znajduje się w stanie przeobrażania się i rozwoju, przy czym przeobrażenia w sposobie produkcji wywołują nieuchronnie zmianę całego ustroju społecznego, idei społecznych, poglądów politycznych, instytucji politycznych — wywołują przebudowę całego układu społecznego i politycznego".* [2])

Ruch jest nieodłączną cechą materii

Materializm dialektyczny uczy nas, że nie ma materii bez ruchu, ani też ruchu bez materii. Na świecie nie ma nic — uczył **LENIN** — oprócz poruszającej się materii, przy czym, jak stwierdziliśmy, formy ruchu materii są różne.

Dialektyka marksistowska uczy nas, **że istotą ruchu i rozwoju tak w przyrodzie jak i w społeczeństwie są zmiany samych ciał, jest zanikanie, rozkład, obumieranie starego i powstawanie nowego, postępowego, rosnącego.**

„Nie można uważać życia — uczy tow. STALIN — *za coś niezmiennego i zastygłego, nie zatrzymuje się ono nigdy na jednym poziomie, znajduje się w wiecznym ruchu, w wiecznym procesie niszczenia i tworzenia. Dlatego w życiu zawsze istnieją pierwiastki n o w e i s t a r e, to co r o ś n i e i to co o b u m i e r a, czynniki rewolucyjne i kontrrewolucyjne".* [3])

Tak np. w rozwoju Ziemi geologiczne procesy prowadziły do zanikania jednych układów górskich czy mórz i kształtowania nowych pasm górskich i oceanów. W rozwoju życia na Ziemi powstawały i zanikały jedne gatunki, rozwijały się i powstawały nowe. W każdym poszczególnym organizmie żywym są elementy obumierania (rozkładu poszczególnych komórek) i odnawiania (powstawania nowych komórek). Podobnie jest w rozwoju społeczeństwa, jedne ustroje giną a drugie rodzą się. **Nasza epoka jest epoką burzenia kapitalizmu i budowania socjalizmu.**

W przeciwieństwie do metafizyki **dialektyka traktuje rozwój nie jako zwykłe powtarzanie się tego samego, ale przechodzenie od form prostych do złożonych, od niższych do wyższych.** Możemy to stwierdzić na przykładzie rozwoju świata organicznego, gdzie na skutek oddziaływania określonych warunków odbywał się proces różnicowania i przechodzenia organizmów od form niższych (jednokomórkowce), poprzez bardziej złożone organizmy do człowieka. Podobnie i społeczeństwo ludzkie, które rozwijało się od ustroju wspólnoty pierwotnej z jego prymitywną techniką toporów kamiennych, łuków i strzał, poprzez niewolnictwo, feudalizm i kapitalizm i znajduje się obecnie na drodze walki o socjalizm i komunizm z jego gigantyczną techniką olbrzymich fabryk i elektrowni i wielkich planów przekształcania przyrody i wszechstronnego rozwoju nauki i kultury.

Z prawa wiecznego rozwoju wynikają konkretne wskazania dla praktycznej działalności partii.

„Jeżeli świat — uczy tow. STALIN — *znajduje się w nieustannym ruchu i rozwoju, jeżeli prawem rozwoju jest obumieranie tego, co stare, i rozwijanie się tego, co nowe, to jasne jest, że nie ma „niewzruszonych" ustrojów społecznych, „wiecznych zasad" własności prywatnej i wyzysku, „wiecznych idei" podlegania chłopów obszarnikom i robotników kapitalistom.*

A zatem ustrój kapitalistyczny może być zastąpiony przez ustrój socjalistyczny, podobnie jak ustrój feudalny został w swoim czasie zastąpiony przez ustrój kapitalistyczny". [4])

Wynika stąd, że partia marksistowska, aby realizować słuszną politykę winna ujmować zjawiska społeczne nie w zastoju i niezmienności, lecz w ich ciągłym ruchu i rozwoju, winna widzieć w każdym zjawisku elementy starego i nowego, obumierającego i rozwijającego się i mobilizować wszystkie swe siły do walki o zwycięstwo nowego.

Niezwyciężoność tego, co nowe

Precyzując istotę ruchu jako obumierania starego i powstawania nowego towarzysz STALIN podkreśla, że:

„Według metody dialektycznej ważne jest przede wszystkim nie to, co się w danej chwili wydaje trwałe, ale zaczyna już obumierać, lecz to, co pozostaje i rozwija się, jeżeli nawet wydaje się w danej chwili nietrwałe, albowiem według metody dialektycznej, to tylko jest niezwyciężone co powstaje i rozwija się". [5])

Niezwyciężoność nowego, tego co powstaje i rozwija się, wynika z potrzeb rozwoju życia materialnego społeczeństwa. Za nowymi społecznymi potrzebami materialnego rozwoju społeczeństwa stoją określone siły społeczne, klasy, które walczą o obalenie starych, reakcyjnych klas i zwycięstwo nowych stosunków produkcji.

Spółdzielczość produkcyjna u nas w kraju jest stosunkowo młodym jeszcze zjawiskiem, drobna gospodarka towarowa ciągle jeszcze stanowi przytłaczającą masę gospodarstw wiejskich. Jednak nie ulega już dla nikogo wątpliwości, że spółdzielczość produkcyjna stanowi przyszłość wsi, dając jej wysoką technikę i dobrobyt. Jest ona tym nowym, co rozwija się i rośnie, wykazując z dniem każdym swą wyższość nad indywidualną, rozdrobnioną i prymitywną gospodarką chłopską i wskazując drogę pracującym chłopom do szczęśliwej przyszłości, do wyzwolenia się raz na zawsze spod kułackiego wyzysku.

Możliwość a rzeczywistość

Dialektyczne pojmowanie rozwoju stawia konkretne wymagania naszej praktycznej działalności. Doniosłe znaczenie dla praktycznej działalności partii ma zdolność wyczuwania tego, co nowe, widzenia w jakim kierunku idzie życie.

Teza marksistowskiej dialektyki o niezwyciężoności tego, co nowe, nie oznacza, że każde postępowe zjawisko zwycięża automatycznie bez świadomej działalności ludzi. Początkowo istnieje zawsze tylko możliwość zwycięstwa nowe-

KIM CHCĘ BYĆ?

Kim chcę być — pytanie to stawia sobie każdy chłopiec i każda dziewczyna u progu samodzielnej drogi życiowej. Na to pytanie odpowiadają obecnie uczniowie kończący w tym roku VII klasę szkoły podstawowej i ci, którzy zdają w tym roku egzaminy maturalne. Słuszna, trafna odpowiedź na to pytanie oznacza znalezienie dla siebie właściwego miejsca w życiu.

Wybrać sobie właściwy zawód, odpowiedni kierunek studiów, znaleźć miejsce we wspólnej pracy dla dobra Ojczyzny — to sprawa wielkiej wagi. Dlatego też zanim to najważniejsze zagadnienie życiowe — kim być — zostanie rozwiązane, należy je wszechstronnie rozważyć. Trzeba przed tym znaleźć odpowiedź na pytania — czym powinienem kierować się w wyborze przyszłego zawodu? Do jakiej specjalności się nadaję? Jakie mam zamiłowania, zdolności i w jakiej dziedzinie przyniosę najwięcej pożytku Ojczyźnie.

Źle jest, kiedy sprawa ta nie zostanie do końca przemyślana. Często chłopcy i dziewczęta żałują pochopnie dokonanego wyboru, zawodzą się, zdają sobie po niewczasie sprawę z tego, że popełnili błąd. Staje się to przyczyną ich rozczarowań, przynosi szkodę naszemu państwu, które nie szczędzi środków, aby umożliwić młodzieży zdobycie zawodu.

W naszym kraju przed młodzieżą wszystkie drogi stoją otworem. W naszym kraju nie ma i nie może być bezrobotnych, praca czeka na zdolne ręce i jasne umysły.

W naszym kraju praca jest sprawą honoru, sławy, męstwa i bohaterstwa.

W naszym kraju nie ma lepszych i gorszych zawodów, ale w każdym zawodzie są lepsi i gorsi pracownicy. Oczywiście, najlepszym pracownikiem jest ten, kto osiąga najlepsze sukcesy w swej pracy, kto nie szczędzi swych sił w pięknym dziele budowy szczęśliwej, socjalistycznej Ojczyzny. Bywa jeszcze tak, że niektórzy chłopcy i dziewczęta wybierają przyszły zawód kierując się „kupieckim wyrachowaniem". Obliczają lata nauki czy studiów, potrzebne do zdobycia zawodu, obliczają z góry jedynie ewentualne zyski, jakie zamierzają ciągnąć w przyszłości z racji wykonywania swego zawodu. Widzą w tym jedyny cel swego życia. Jakiż sens mają takie jedynie „kupieckie" obliczenia, w naszym kraju, gdzie art. 14 Konstytucji stwierdza w pkt. 3: „Polska Rzeczpospolita Ludowa coraz pełniej wprowadza w życie zasadę: „od każdego według jego zdolności, każdemu według jego pracy".

Wybierając zawód — trzeba marzyć! Marzyć — to nie jest wada, to jest cenna zaleta. Wybór zawodu nie powinien również dokonywać się bez udziału twórczego marzenia. Marzenia — o dokonaniu w życiu wielkich rzeczy, o tym, by jeszcze bardziej wsławić swój naród, jeszcze wyżej podnieść gospodarczą i obronną siłę swej Ojczyzny, o tym, by oddać wszystkie swoje młode siły, talenty, całą zdobytą w szkołach i na uczelni wiedzę — walce o zwycięstwo socjalizmu w naszym kraju.

Młodzież naszego kraju ma wszystkie warunki ku temu, by spełniły się jej twórcze, słuszne marzenia. Czymże innym jeśli nie realnym programem spełnienia najlepszych, twórczych marzeń całego narodu jest Program Frontu Narodowego, którego urzeczywistnienie „uczyni Polskę krajem potężnego, nowoczesnego przemysłu, krajem rozwijającego się postępowego rolnictwa, krajem wysokiej kultury, jednym z przodujących krajów Europy".

W realizacji tego właśnie Programu będzie brała czynny udział młodzież, wybierająca w tej chwili zawód, od jej zapału, ofiarności, wiedzy i umiejętności zależeć będzie jego wykonanie.

Powszechne jest wśród młodzieży naszego kraju śmiałe, twórcze dążenie do pracy na najważniejszych, frontowych odcinkach boju o szczęście i siłę Ojczyzny. Do stawania na zew Ojczyzny wszędzie tam, gdzie jest najtrudniej, tam, gdzie trzeba najlepszych, odważnych, najbardziej wytrwałych, takich, którzy nie lękają się przeszkód, pragną zdobyć dumne i zaszczytne miano pioniera socjalistycznego budownictwa.

I w wyborze zawodu jest miejsce na powzięcie śmiałej decyzji.

Są wśród licznych zawodów, jakie wybiera młodzież, takie, które odgrywają i odgrywać będą decydującą rolę w budownictwie socjalizmu w naszym kraju.

Jest to przede wszystkim:

— górnictwo, metalurgia, odlewnictwo, chemia, inżynieria wodna

— zootechnika, agromechanika, geodezja

— studia pedagogiczne.

Jeśli pragniesz, by Ojczyzna nasza była krajem węgla i stali, przodującego, zmechanizowanego rolnictwa, krajem oświeconych i kulturalnych ludzi, „jednym z przodujących krajów Europy" — to pracując w tych zwłaszcza dziedzinach staniesz na najważniejszych, czołowych posterunkach walki o szczęście i siłę Ojczyzny.

Będziesz pracować w wybranym, umiłowanym przez ciebie zawodzie, jeśli tylko masz ku temu zamiłowania, zdolności, jeśli gorąco pragniesz służyć swej Ojczyźnie pracą w obranej przez siebie dziedzinie, jeśli nie lękasz się trudów nauki.

Takich możliwości nie miała i nie mogła mieć młodzież naszego kraju nigdy przed tym.

Takich możliwości — marnować nie wolno.

Trzeba więc wszechstronnie rozważyć sprawę wyboru zawodu. Wybór zawodu nie jest sprawą łatwą. To naturalne, potrzebne i zrozumiałe, że znaczna część uczennic i uczniów zastanawia się w tej chwili, waha się, radzi się rodziców, nauczycieli i wychowawców. Przychodzi do Zarządów ZMP — radząc się swoich przyjaciół i kolegów. Po to właśnie, by pomóc uczniom, kończącym w tym roku szkoły, w wyborze zawodu otworzyliśmy na łamach „Sztandaru Młodych" dział nazwany „Kim chcę być?" Od kilku tygodni zamieszczamy tu listy i wypowiedzi uczennic i uczniów w sprawach wyboru zawodu, artykuły naukowców — profesorów wyższych uczelni, wypowiedzi i listy absolwentów szkół wyższych i inne.

Dzisiaj na tej kolumnie również zamieszczamy listy i wypowiedzi uczennic i uczniów. Zawierają one m. in. istotne, ważne pytania, wątpliwości. Redakcja dziś nie odpowiada na te pytania, ale kieruje je do czytelników.

Napiszcie koleżanki i koledzy co myślicie o sprawach poruszonych w listach i artykułach zamieszczonych na tej kolumnie. Jak wy wybieracie swój przyszły zawód? Jak dziś — dobrą nauką przygotowujecie się do przyszłego zawodu? Co wiecie o szkole, czy uczelni, w której macie zamiar kształcić się dalej?

Jak wyobrażacie sobie naukę w szkole średniej i na wyższej uczelni? Czego zamierzacie dokonać po ukończeniu nauki i studiów? Zwracajcie się do redakcji z pytaniami w sprawach dla was niejasnych, wątpliwych, związanych z wyborem zawodu.

Czekamy na wasze listy.

Przed Wami świat cały stoi otworem, wszystkie fachy i zawody według uzdolnień, zamiłowań, porywu gorącego serca. Przed Wami stoją też w Polsce Ludowej otworem przebogate źródła wiedzy i myśli ludzkiej. Od Was, od Waszej pracy, uporu, wytrwałości i zapału zależy, abyście te nieocenione skarby posiedli, abyście je zużytkowali w służbie dla narodu.

BOLESŁAW BIERUT

Czy dziewczyna może być tokarzem?

Czy praca tokarza, mechanika, murarza, szofera, odlewnika jest nieodpowiednia dla dziewczyny? Z tym pytaniem zwróciliśmy się do Ireny Chmielewskiej, uczennicy działu tokarskiego Zasadniczej Szkoły Metalowo-Budowlanej przy ul. Sandomierskiej 12 w Warszawie.

— Kończąc szkołę podstawową nie miałam jeszcze obranego kierunku dalszej nauki — mówi Irena. Lecz pewnego dnia szkoła nasza urządziła wycieczkę do Technikum Mechanicznego przy ul. Śniadeckich. Tam zobaczyłam pracę warsztatową, która od razu bardzo mi się spodobała. **Wtedy właśnie postanowiłam: zostanę tokarzem!** Jesienią ub. r. zapisałam się do Zasadn. Szk. Met.-Bud. W pierwszym okresie byłam na dziale ślusarskim. Gdy jednak okazało się, że mam dobre stopnie i na warsztatach daję sobie radę, nawet lepiej od chłopców, przeniesiono mnie na dział tokarski. Jestem obecnie jedyną uczennicą na tym dziale w naszej szkole. **Nawet nie przypuszczałam, że praca przy tokarni może być tak bardzo ciekawa. Potężna maszyna a posłuszna jest każdemu ruchowi ręki człowieka. Praca przy niej wymaga wielkiej uwagi i dokładności.** Wystarczy pomylić się o pół milimetra a już cała robota będzie na nic. Ale — dodaje z uśmiechem — **praca przy tokarni jest naprawdę piękna i daje mi dużo zadowolenia.** Oprócz zajęć szkolnych mamy także czas i na pracę społeczną. W grudniu ub. r. zostałam sekretarzem Zarz. Szk. ZMP, gdzie pracuję do chwili obecnej. Zdaję sobie sprawę z powierzonych mi obowiązków, postanowiłam się uczyć jeszcze lepiej. Na półrocze miałam już 7 ocen b. dobrych i 5 ocen dobrych.

Za rok, po ukończeniu szkoły zacznę pracować samodzielnie jako w pełni wykwalifikowany tokarz. Jak w szkole jestem przodownikiem nauki, tak w fabryce muszę zostać przodownikiem pracy. Pracując — zacznę się uczyć dalej w jakiejś wieczorowej szkole technicznej.

Koleżankom kończącym w tym roku klasę VII, radzę by postąpiły tak jak ja. Na pewno nie będą tego żałować. Zdobędą piękny i pożyteczny zawód.

•

Przykład kol. Ireny Chmielewskiej mówi o tym, że nie mają racji ci, którzy mówią, że dziewczęta nie mogą i nie powinny wybierać szkoły zawodowej o kierunku budowlanym, mechanicznym, elektrycznym itp. Dziś w naszym kraju przed wszystkimi dziewczętami wszystkie zawody stoją otworem. Mogą one wybierać zawód zgodnie ze swoimi zamiłowaniami, zdolnościami, pracować na najważniejszych odcinkach socjalistycznego budownictwa.

(Red.)

Czy to prawda, że szkoła ogólnokształcąca jest „lepsza" od zawodowej

Jestem uczniem klasy VII Szkoły Podstawowej nr 29 w Warszawie przy ul. Zagórnej 9. Mam lat 13.

W tym roku kończę szkołę i chciałbym się uczyć dalej. Interesuje mnie bardzo mechanika. Od roku należę do sekcji mechanicznej w Młodzieżowym Domu Kultury, gdzie po południu robimy modele różnych maszyn i wiele tym podobnych rzeczy. Nawet w domu mam swój własny, malenki warsztat, gdzie wykonuję różne drobne prace.

Marzeniem moim jest zapisać się do jakiejś szkoły, by w przyszłości jako mechanik pracować na wielkich budowlach socjalizmu. Chcę zdobyć kwalifikacje i stanąć do pracy przy produkcji. Jednak koledzy w klasie odradzają mi, mówią, że jest to trudna robota oraz śmieją się, że będę całe życie „smoluchem". Idę do szkoły ogólnokształcącej — mówią. To jest lepsza szkoła.

Tak więc naprawdę nie wiem co robić i proszę cię bardzo, redakcjo o radę. Ja osobiście chciałbym bardzo uczyć się zawodu mechanika.

RYSZARD UCZCIWEK
Szk. Podst. nr 29 kl. VII
Warszawa, ul. Zagórna 9.

Pytanie, z jakim kol. Ryszard Uczciwek zwraca się do redakcji kierujemy do naszych czytelników. Poradźcie kol. **Uczciwkowi**, co powinien zrobić. Czy fakt, że zawód mechanika jest trudny, powinien odstraszać go od wybrania tego zawodu, czy to prawda, że będzie całe życie „smoluchem" — jak mówią niektórzy koledzy? Czy to prawda, że szkoła ogólnokształcąca jest lepsza od zawodowej, czy są w ogóle lepsze i gorsze szkoły?

(Red.)

W Polsce Ludowej w której człowiek pracuje nie dla luksusowego życia garści wyzyskiwaczy, ale dla dobra swojego, swoich najbliższych, narodu i całej ludzkości —

w naszych czasach, w których wysiłkiem wszystkich pracujących buduje się i tworzy rzeczy, jak nigdy jeszcze w Polsce, wspaniałe — wielkie, pożyteczne i coraz wspanialsze

— jeśli się to rozumie, nie ma takiej pracy, która nie byłaby twórczością zdolną zaspokoić najszlachetniejsze ambicje człowieka.

W naszych czasach, kiedy o przyszłość swoją, swoich najbliższych, swego narodu i ludzkości trzeba twardo walczyć przeciwko wrogom pokoju, ludzkości, narodów i każdego pracującego człowieka — imperialistom, wyzyskiwaczom, hitlerowskim odwetowcom i wszelkim poplecznikom imperializmu amerykańskiego

ADAM RAPACKI
Minister Szkolnictwa Wyższego

w Polsce Ludowej, w której plany narodowe realizowane pracą jej obywateli są planami walki o pokój i postęp na świecie, o siłę, bezpieczeństwo granic i lepszą socjalistyczną przyszłość Ojczyzny —

— jeżeli się to rozumie, każda praca jest walką o wielką i słuszną sprawę.

Jeśli się te rzeczy rozumie, jest już sprawą charakteru i woli, aby praca dała Wam, to, co daje człowiekowi poczucie tworzenia rzeczy wielkich, pięknych i pożytecznych, co daje świadomość walki o słuszną i najszlachetniejszą sprawę — radość życia, poczucie jego pożyteczności i trwałości w tym, co się wraz z towarzyszami pracy stworzy i wywalczy.

W Polsce Ludowej zanika pojęcie „szarego człowieka". „Szarym człowiekiem" jest w Polsce Ludowej tylko ten, kto nie rozumie nowego sensu swej pracy, kto w niej nie widzi niczego prócz źródła zarobku.

Taki „szary człowiek" w żadnej pracy nie znajdzie prawdziwego zadowolenia, w każdej będzie malał i kwaśniał zagubiony w gąszczu drobnych spraw i kłopotów, bez szerokiego oddechu i widoku w przyszłość.

Kim być — „szarym człowiekiem", czy świadomym twórcą i bojownikiem słusznej i wielkiej sprawy — to jest pierwsza i najważniejsza sprawa, którą musicie rozstrzygnąć w związku z wyborem przyszłości.

(Z artykułu „Do młodzieży — przed wyborem kierunku nauki i pracy")

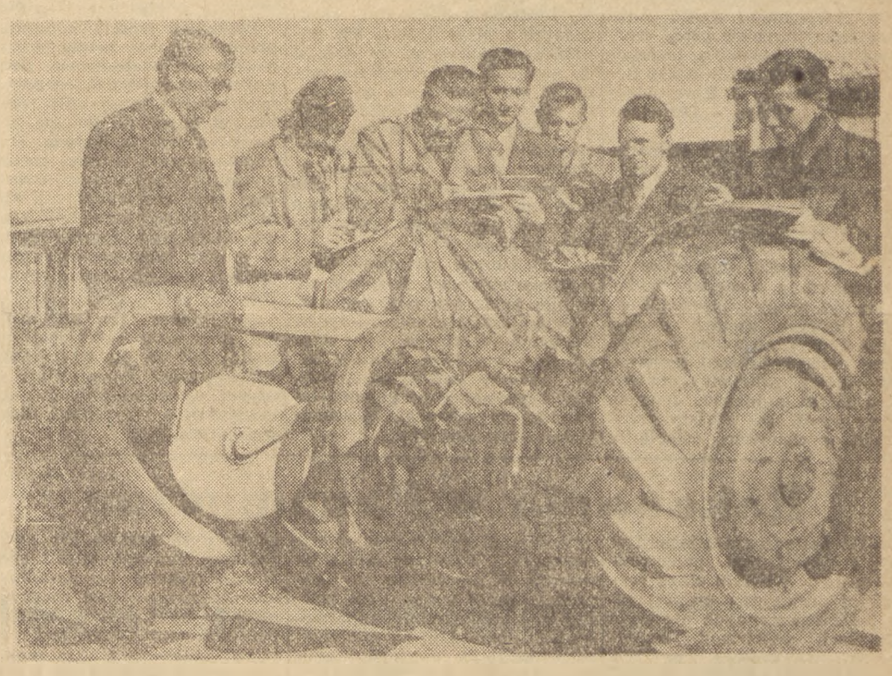

Instytut Mechanizacji Rolnictwa przy SGGW. Tu uczą się przyszli budowniczowie socjalistycznej wsi. Prof. Czesław Kanafajski z grupą studentów II roku Wydziału Rolnego podczas ćwiczeń praktycznych z maszynoznawstwa rolnego.

Czekamy na Was na Wydziale Komunikacji...

Poniżej zamieszczamy list kol. Hanny Gumińskiej skierowany do uczennic i uczniów XI klasy. Sądzimy, że zachęci on wiele uczennic i uczniów do wybrania ciekawego, twórczego zawodu inżyniera komunikacji.

Już niedługo skończycie szkołę średnią, zdacie egzamin maturalny. Obecnie stoicie wobec poważnego zagadnienia — jaką wybrać uczelnię i jaki zawód. Otóż wiecie chyba, że na **Politechnice Warszawskiej** istnieje wydział stosunkowo niedawno powstały — **Wydział Komunikacji.** Jest to wydział młody — dopiero pierwsi jego absolwenci wchodzą w produkcję. Był on dotychczas nieco „pokrzywdzony", gdyż większość maturzystów „pchała" się na wydziały tak rzekomo „atrakcyjne" jak np. wydz. architektury. Przyznam się, że i ja (jestem w tej chwili studentką III-go roku) wstępując na Politechnikę nie zamierzałam bynajmniej poświęcić się pracy w kolejnictwie. Przypadek zdecydował inaczej — ale teraz muszę przyznać, że za żadne tzw. „skarby świata" nie zmieniłabym swego kierunku studiów.

Pierwszy ich rok upłynął na pogłębianiu wiedzy w dziedzinie nauk raczej ogólnych: **matematyka, fizyka, chemia, geometria wykreślna.** Z tym nie miałam większych trudności. „Tragedie" zaczęły się dopiero przy rysunku technicznym; moje pierwsze arkusze (choć oblewane łzami) były podobno okropne. Dałam jednakże radę tym kłopotom.

Po pierwszym roku lipiec zajęty był na praktykę. Dwa tygodnie trwały zajęcia drogowe (roboty na torze), pozostałe dwa — jazdy na parowozach i praktyka w parowozowni. Szczerze Wam powiem: równie miłych wakacji dotychczas nie miałam w życiu. Zapoznaliśmy się z pracą robotników na torach, z pracą maszynistów, dyspozytorów i innych.

Największą nagrodą było dla nas, gdy nam pozwolono prowadzić pociąg (naturalnie pod czujną opieką maszynisty).

Na drugim roku zaistniała kwestia podziału na oddział ruchu kolejowego i drogowy. Na oddział ruchu poszło nas niewiele — w tym tylko dwie koleżanki. Tu zaczęły się przedmioty zawodowe: **budowa kolei, sygnalizacja kolejowa, budownictwo ogólne i kolejowe, maszynoznawstwo, technologia metali, pojazdy szynowe itp.** Roboty sporo, ale projekty ciekawe: jeden z nich np. to projekt rozkładu pomieszczeń dworca kolejowego przy danych założeniach (ilość mieszkańców danej miejscowości, położenie i typ dworca), albo projekt wielkiej stacji; było to rozplanowanie układu torów stacyjnych z obliczeniem ilości torów w grupach, również przy szeregu założeń. Praca była solidna, ale efekt godny wysiłku.

Po drugim roku znów praktyka, tym razem w ruchu: na nastawniach, u dyżurnego ruchu, jako konduktorzy itp. Zdobyliśmy zarówno na tej, jak i na poprzedniej praktyce szereg cennych wiadomości, które potem ogromnie ułatwiły nam naukę.

Trzeci rok, to ścisła specjalizacja. Jestem na sekcji eksploatacji kolei. Dotychczas takich fachowców nie szkolono. Dziedzina ruchu i eksploatowanie urządzeń kolejowych potrzebuje nowych kadr.

W szkoleniu inżynierów w tej dziedzinie ma duże zasługi prof. inż. **W. Wyszykowski** — nasz kierownik i opiekun. Jest on laureatem Nagrody Państwowej, co świadczy o tym, jaką wagę przykłada państwo do szkolenia kadr w tej dziedzinie.

Po trzech latach studiów (obecnie program przewiduje już 4 lata), po praktyce dyplomowej trwającej 4 miesiące i po egzaminie część z nas stanie do pracy, reszta — i ja między innymi — wstąpi na kurs magisterski, pogłębiać wiadomości naukowe.

Oprócz sekcji eksploatacji kolei — są i inne: zabezpieczenia ruchu pociągów, drogowo-kolejowa, komunikacji miejskiej, budowy lotnisk.

Na naszym wydziale pracujemy z zapałem i osiągamy dobre wyniki. Jesteśmy rozmiłowani w swoim zawodzie i czekamy chwili, gdy skończywszy uczelnię, staniemy do pracy. A więc zapraszamy Was, drogie koleżanki i koledzy do nas — czekamy na Was, na Wydziale Komunikacji!

HANNA GUMIŃSKA
stud. III r. sekcji Eksploatacji Kolei

społeczeństwie

POZNAJEMY PODSTAWY NAUKOWEGO POGLĄDU NA ŚWIAT
CYKL II: MATERIALIZM DIALEKTYCZNY I HISTORYCZNY (4)

...no. Możliwość ta sama przez się nie przekształca się w rzeczywistość. Dla przekształcenia możliwości w rzeczywistość niezbędna jest aktywna działalność ludzi. W swej pracy „Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSRR" towarzysz STALIN podkreślił, że:

„prawo planowego rozwoju gospodarki narodowej daje narodowi organom planującym możliwość prawidłowego planowania produkcji społecznej. Ale możliwości nie wolno mylić z rzeczywistością. Są to dwie różne rzeczy. Aby możliwość tę przekształcić w rzeczywistość trzeba zgłębić to prawo ekonomiczne, trzeba je opanować, trzeba nauczyć się stosować je z pełną znajomością rzeczy, trzeba układać takie plany, które w pełni odzwierciedlają wymogi tego prawa" [1]).

Ustrój demokracji ludowej stwarza możliwości socjalistycznej industrializacji i kolektywizacji rolnictwa, aby jednak te możliwości przekształcić w rzeczywistość potrzebna jest wytężona praca i walka klasy robotniczej i mas pracującego chłopstwa, kierowanych przez partię marksistowsko-leninowską.

Obecny układ sił na arenie międzynarodowej stwarza realne możliwości zapobieżenia nowej wojnie, aby jednak tę możliwość przekształcić w rzeczywistość niezbędna jest wytężona walka o pokój narodów świata.

Metafizyczne ujmowanie zjawisk przyrody służy burżuazji w jej walce o zachowanie kapitalizmu

Zastanówmy się obecnie pokrótce, na czym polega błędność i szkodliwość metafizycznego podejścia do zjawisk przyrody i społeczeństwa. Trzeba zdawać sobie sprawę z tego, że metafizyka nie odrzuca po prostu ruchu. Tylko najbardziej wulgarni metafizycy zaprzeczają otwarcie istnieniu jakiegokolwiek ruchu. W miarę rozwoju nauk przyrodniczych coraz trudniej było negować oczywistość ruchu i nawet rozwoju. Dlatego też tak w przeszłości jak i szczególnie obecnie, metafizycy w słowach uznają ruch, i czasem rozwój, a w gruncie rzeczy fałszują i wypaczają istotną treść w interesie skazanych na zagładę klas wyzyskiwaczy. **Metafizyczne podejście do rzeczywistości w naszych czasach służy burżuazji w jej walce o zachowanie kapitalizmu.**

Metafizyczne ujęcie ruchu znajdujemy w pracach filozofów XVII i XVIII w. **Kartezjusza, Hobbesa, Holbacha** i in. Sprowadza się ono do traktowania ruchu wyłącznie jako ruchu mechanicznego, jako przesunięcia ciał w przestrzeni. Same zaś ciała traktowane są jako niezmienne. Takie pojmowanie ruchu nie było oczywiście przypadkowe. W ówczesnym okresie na czołowe miejsce wśród wszystkich nauk wysunęła się mechanika. Było to podyktowane z jednej strony potrzebami materialnego rozwoju społeczeństwa, rozwoju przemysłu, budownictwa itp., a z drugiej koniecznością naukową zbadania początkowo najprostszych form ruchu, bez czego nie można było analizować wyższych form ruchu.

Zgodnie z takim pojmowaniem ruchu *„Ziemia od zawsze albo też od dnia swego stworzenia (zależnie od poglądu) pozostawała niezmiennie ta sama. Obecne „pięć części świata" istniały zawsze z tymi samymi wciąż górami, dolinami i rzekami, z tym samym klimatem, tą samą florą i fauną, chyba, że ręka ludzka dokonała jakichś zmian lub przemieszczeń. Gatunki roślin i zwierząt zostały przy swym powstaniu raz na zawsze ustalone... Zaprzeczono wszelkiej zmianie, wszelkiemu rozwojowi w przyrodzie* (Engels) [2]).

A więc jeśli uznawano ruch, to sądzono, że wiecznie kręci się w kółko, dając wciąż te same wyniki.

Poglądy społeczne XVII i XVIII w. były równie metafizyczne jak i nauka o przyrodzie. Panowało przekonanie o istnieniu niezmiennej natury człowieka, o „wiecznych" zasadach moralnych, o „wiecznych" pojęciach „dobra" i „zła", posiadających we wszelkich warunkach tę samą treść. Stąd też ideolodzy burżuazyjni czerpali swe „nauki" o własności prywatnej jako o nieodłącznej, przyrodzonej i wiecznej właściwości człowieka.

Rozwój nauk przyrodniczych w XIX w., traktujących przyrodę w jej rozwoju i zmianach, zadał druzgocący cios metafizyce. Jednak metafizyka z jej nieruchomymi i niezmiennymi kategoriami nie znikła. Spełniając określoną funkcję klasową uświęcenia istniejącego porządku burżuazyjnego i wyzysku klasy robotniczej, została przystosowana do nowych czasów. Posługując się frazesami o rozwoju, w gruncie rzeczy fałszuje jego istotę, głosząc najbardziej reakcyjne i antynaukowe poglądy.

Szczególnie jaskrawo występuje to na przykładzie metafizycznego kierunku w biologii weissmanizmu - morganizmu, który został rozgromiony przez naukę radziecką. Przedstawiciele tego kierunku, uznając formalnie rozwój, głoszą np., że zwierzę lub roślina składa się z dwóch rodzajów komórek — cielesnych i zarodkowych. Pierwsze są śmiertelne, drugie nieśmiertelne. Komórka zarodkowa jakiegokolwiek gatunku nie może powstać w organizmie, przekazywana jest ona z pokolenia na pokolenie bez żadnych zmian. W ten sposób wg tej „teorii" niemożliwe są w ogóle istotne zmiany istniejących organizmów i kształtowania się nowych, a więc w istocie rzeczy zaprzecza się procesowi rozwoju. „Teoria" ta zakłada wobec tego istnienie jakiejś „cudownej" siły, która „stworzyła" komórki zarodkowe. Widzimy więc z tego, **że negowanie dialektycznego procesu rozwoju prowadzi do wniosków antynaukowych.**

Równie reakcyjne są poglądy społeczne współczesnych metafizyków. Usiłują oni rozpowszechnić najrozmaitsze oszukańcze „teoryjki" o tym, jakoby rozwój ludzkości „wyczerpał się" i ludzie winni ustąpić miejsca jakimś innym istotom; preparuje się teorie o nieuchronnym nawrocie do okresu „dzikości" itp. bzdury.

Jeden z „filozofów" amerykańskiego imperializmu niejaki **Freeman** oświadcza: *„Postęp fizyczny i umysłowy, w wyniku którego człowiek od poziomu przedludzkiego wzniósł się do poziomu ludzkiego i od prymitywnego barbarzyństwa do cywilizacji, nie jest tym, który winno się popierać".* [8])

Tego rodzaju filozofia panuje w USA.

*

Materialistyczna • dialektyczna nauka o rozwoju demaskuje burżuazyjnych „uczonych" — sługusów imperializmu. Nauka ta dając naukowe pojmowanie rozwoju, niezbędne dla pracowników każdej gałęzi wiedzy, jest jednocześnie mocnym orężem partii komunistycznych i robotniczych wszystkich krajów w ich walce o socjalizm i komunizm.

---

[1]) J. W. Stalin „O materializmie dialektycznym i historycznym", Książka i Wiedza, 1949 r., str. 3—4.
[2]) Tamże, str. 26.
[3]) J. W. Stalin „Dzieła", Książka i Wiedza, 1952 r., t. I, str. 308.
[4]) J. W. Stalin „O materializmie dialektycznym i historycznym", Książka i Wiedza, 1949 r., str. 9.
[5]) Tamże, str. 7.
[6]) J. W. Stalin, „Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSRR", Książka i Wiedza, 1952 r., str. 11.
[7]) J. W. Stalin „O materializmie dialektycznym i historycznym", Książka i Wiedza 1949 r., str. 8.
[8]) M. Rozental „Marksistowska metoda dialektyczna", Książka i Wiedza, 1953 r., str. 132.

Dla uczczenia 135 rocznicy urodzin Karola Marksa

ZSRR

W bibliotece fundamentalnej Akademii Nauk Społecznych ZSRR otwarto wystawę w związku ze 135 rocznicą urodzin Karola Marksa.

Materiały wystawy obrazują rozpowszechnienie dzieł Karola Marksa w ZSRR.

Do 1 stycznia br. dzieła Karola Marksa ukazały się w Związku Radzieckim w 350 wydaniach, w 58 językach, w nakładzie ponad 11.000.000 egzemplarzy.

Na wystawie znajduje się wiele unikalnych wydań dzieł Karola Marksa, w tej liczbie pierwsze wydanie I tomu „Kapitału" w języku rosyjskim, opublikowane w 1872 r. oraz 150 wydań różnych dzieł Karola Marksa opublikowanych w Rosji przedrewolucyjnej w języku rosyjskim. Wszystkie one były drukowane w nielegalnych drukarniach w Rosji lub zagranicą.

Dnia 5 maja br. staraniem Wszechzwiązkowego Towarzystwa Krzewienia Wiedzy Politycznej i Naukowej odbył się w lektoracie centralnym wykład pt. „Karol Marks twórca komunizmu naukowego".

★

CHINY

Naród chiński złożył hołd pamięci wielkiego myśliciela i twórcy komunizmu naukowego, nauczyciela i wodza międzynarodowej klasy robotniczej — Karola Marksa, w związku ze 135 rocznicą jego urodzin.

Od 1949 r. do końca 1952 r. w Chinach Ludowych wydano w języku chińskim 35 dzieł Marksa i Engelsa, w łącznym nakładzie ponad 3 miliony egzemplarzy. Wydawnictwo „Żeńminczubańszo" w roku bieżącym przygotowuje wydanie dalszych prac Marksa i Engelsa.

W wielu wyższych uczelniach, w organizacjach kulturalnych i społecznych Pekinu i innych miastach chińskich odbyły się uroczyste zebrania, poświęcone pamięci Karola Marksa. W bibliotece pekińskiej w dniu 4 bm. otwarto wystawę o życiu i działalności Karola Marksa.

W księgarniach Pekinu i innych wielkich miast rozpoczęto **sprzedaż nowego wydania** pierwszego tomu „Kapitału" Karola Marksa. Znaczna część nakładu „Kapitału" natychmiast po ukazaniu się została rozprzedana już w pierwszej połowie dnia.

★

NRD

W dniu 5 maja br. odbył się w Berlinie uroczysty wiec poświęcony 135 rocznicy urodzin Karola Marksa.

Miejsca w prezydium zajęli członkowie rządu Niemieckiej Republiki Demokratycznej z premierem Otto Grotewohlem na czele oraz członkowie Biura Politycznego KC Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności.

Obecni byli również ambasador nadzwyczajny i pełnomocny ZSRR **I. Iljiczow**, doradca polityczny przy przewodniczącym Radzieckiej Komisji Kontroli w Niemczech **P. Judin** i przedstawiciele korpusu dyplomatycznego krajów zaprzyjaźnionych.

Referat o życiu i działalności Karola Marksa wygłosił sekretarz generalny KC SED Walter Ulbricht.

5 maja rozpoczęły się obrady Biura Światowej Rady Pokoju

5 maja br. rozpoczęły się w Sztokholmie pod przewodnictwem prof. Fryderyka Jollot-Curie obrady Biura Światowej Rady Pokoju.

W obradach biorą udział przedstawiciele ruchu obrońców pokoju różnych krajów, a m. in. **Kuo Mo-żo** (Chiny), **Eugenia Cotton** (Francja), **Leopold Infeld** (Polska), **Isabelle Blume** (Belgia), prof. **Hromadka** (Czechosłowacja), **Laurent Casanova** (Francja), **Mao Dun** (Chiny), **Mukarżewsky** (Czechosłowacja), **Jean Laffitte** (Francja). **Aleksander Korniejczuk, Mikołaj Tichonow** i **Ilia Erenburg** (ZSRR). **P. Varenius** i **A. Andreen** (Szwecja).

★

Komunikat Biura Światowej Rady Pokoju stwierdza, że posiedzenie Biura w dniu 5 bm. było poświęcone przygotowaniom do najbliższej sesji Światowej Rady Pokoju.

Rząd i ludność NRD gorąco popierają apel Kongresu Narodów w Obronie Pokoju

List Otto Grotewohla do prof. Joliot-Curie

Premier Niemieckiej Republiki Demokratycznej Otto Grotewohl przesłał do przewodniczącego Światowej Rady Pokoju prof. Joliot-Curie oraz do członków Międzynarodowej Komisji dla realizacji uchwał Wiedeńskiego Kongresu Narodów Pietro Nenni'ego i dr Josefa Wirtha — pismo następującej treści:

Mam zaszczyt potwierdzić odbiór pisma, jakie Międzynarodowa Komisja, której powierzono realizację uchwał Kongresu Narodów w związku z apelem do pięciu wielkich mocarstw, przesłała do rządu NRD.

Rząd Niemieckiej Republiki Demokratycznej oraz, czego jesteśmy zupełnie pewni, ludność całych Niemiec witają jak najserdeczniej przyjęty przez Kongres Narodów w Obronie Pokoju 19 grudnia 1952 r. apel do rządów pięciu wielkich mocarstw, aby zgodnie z wolą ludzkości zawarły Pakt Pokoju.

Pakt Pokoju między pięcioma wielkimi mocarstwami ma szczególnie doniosłe znaczenie przede wszystkim dla narodu niemieckiego, ponieważ zmniejszenie napięcia międzynarodowego poprzez rokowania ułatwiłoby pokojowe rozwiązanie problemu niemieckiego. Przyśpieszyłoby to niewątpliwie realizację wysuwanych przez naród niemiecki z całą stanowczością żądań w sprawie utworzenia zjednoczonych, niezawisłych, pokojowych i demokratycznych Niemiec oraz w sprawie zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami i wycofania oddziałów okupacyjnych. Z tego powodu rząd Niemieckiej Republiki Demokratycznej, którego polityka zmierza nieustannie do osiągnięcia tych celów, popiera z całego serca apel Kongresu Narodów w Obronie Pokoju.

Bułgar Kocew wygrywa V etap Wyścigu Pokoju

Polacy dopiero na 12 miejscu

(dokończenie ze str. 1)

oraz hymn młodzieży, zakończyły uroczystość powitania kolarzy na ziemi NRD.

Po ostrym starcie kolarze utworzyli zwartą grupę. Pierwsze kilometry trasy prowadza przez stale wzrastające wzniesienia.

Już po 10 km różnica poziomów dochodzi do 140 metrów. Kolarze rozciągają się na przestrzeni pół kilometra, tworząc kilka małych grup. Padający stale deszcz rozmoczył szosę, czyniąc ją śliską i niebezpieczną. Pierwszy defekt roweru ma Norweg Trygg. Różnica między czołówką, a ostatnim zawodnikiem, wśród których jest piątka Rumunów, stale wzrasta. Mimo deszczu wzdłuż całej trasy udekorowanej flagami, z transparentami stoją gęste szpalery ludności, która bez przerwy skanduje znane wszystkim, serdeczne i przyjacielskie „Freundschaft". Hasła transparentów wyrażają uczucia narodu niemieckiego, który buduje szczęśliwą przyszłość — socjalizm. Mieszkańcy miejscowości Birna — dużego ośrodka przemysłowego witają kolarzom wspaniałe owacje. W kilku punktach miasta grają orkiestry, robotnicy wybiegli z fabryk na ulice, aby przekazać braterskie pozdrowienia solidarności sportowcom, uczestnikom Wyścigu Pokoju. Na ulicach tego miasta **Wójcik** jadący początkowo w czołowej grupie Wyścigu, nie wytrzymuje tempa i pozostaje w tyle. O kilkadziesiąt metrów przed nim jedzie **Klabiński**, w towarzystwie Austriaków **Müllera, Sitzwohla, Bulla** i Rumuna **Sandru**. Na czoło wysuwają się niespodziewanie Węgier **Bartusek** i zawodnik Polonii Francuskiej **Chabla**, uzyskując 200 metrów przewagi nad zwartą grupą kolarzy, w której jedzie około 40 zawodników. W tym czasie Ulik ma defekt roweru i czeka na wóz techniczny.

Z kolei przejeżdżamy przez blisko pół milionowe miasto Drezno, którego ulice zatłoczone są tysiącami mieszkańców. Zarówno dzieci jak i starsi wymachują chustami i chorągiewkami, śląc kolarzom serdeczne pozdrowienia, dopingując ich do jeszcze bardziej zaciętej walki. Po minięciu miasta Maritzberg (50 km) ze zwartej grupy kolarzy urywają się dwaj zawodnicy NRD, Meister i Schur, którzy wykorzystują parę wzniesień i po kilkunastu minutach mają już 500 metrów przewagi, dopędzają dwóch poprzednich kolarzy, którzy pierwsi zainicjowali ucieczkę.

W miejscowości **Grossenhein** (75 km) na jednym z budynków widnieje duży transparent w języku polskim — **„Niech żyją sportowcy walczący o pokój!"**. Na tym odcinku trasy przestał już padać deszcz, a zmyta wodą asfaltowa szosa osuszyła się. Z głównej grupy kolarzy jadących za pierwszymi czterema uciekinierami wyskoczyli w pogoń Kolew, Kocew, Królak, Rużiczka, Oestergaard i Andersen.

Zbliżamy się do miasta Riza, w którym tłumy finisz wygrywa Meister przed swym rodakiem Schurem. Około 600 metrów za nimi jadą: Rużiczka, Królak, Oestergaard, Andersen, Kolew, Kocew oraz Eloot, Vanhoven, którzy w międzyczasie urwali się od drugiej grupy i dopędzili czołówkę. Za miastem pozostaje w tyle Wilczewski jadący dotychczas w drugiej grupie, nie wytrzymuje on ostrego tempa. W tym czasie na czele wyścigu jedzie nadal ta sama grupa zawodników. Dobrze dysponowany Rużiczka podciąga jadących z nim kolarzy dołączając po chwili do czołówki. W tym wspaniałym pościgu za czołówką odpada niestety Królak, u którego uwydatnia się stały brak kondycji. Za chwilę łapie gumę Eloot pozostając na drodze ze swym rodakiem Vanhovenem.

Do mety pozostało jeszcze około 50 km. Nasi zawodnicy jadą bardzo słabo. W czołówce nadal nie ma żadnych zmian. W drugiej grupie kolarzy oddalonych około 3 km nie ma również żadnego Polaka. Na trasie coraz więcej zjazdów. Walka na ostatnich kilometrach rozgrywa się pomiędzy zespołami NRD, Danii, CSR, Belgii i Bułgarii. Czołówka trzyma się razem oszczędzając siły na finisz, który zadecyduje o zwycięstwie.

W robotniczym mieście Karl Marksstaat, gdzie znajduje się meta, ludność wita kolarzy nieustannymi okrzykami na cześć przyjaźni i braterstwa między narodami. Jadący w czołówce Kocew przebija przed miastem gumę. Młody ten zawodnik nadrobił jednak utracony czas, szybko dochodzi do czołówki i uzyskuje przewagę nad pozostałymi kolarzami, przecina linię mety na stadionie Ernesta Thalmana, wśród ogromnego entuzjazmu 40-to tysięcznej widowni. Następni kolarze przybyli w zwartej grupie — Meister, Oestergaard, Ruziczka, Kolew, Schur i Andersen.

Polacy przyjechali na metę w końcowej grupie, wśród których Królak był pierwszy, ale zajął dopiero 36 miejsce w klasyfikacji ogólnej etapu. Drużyna nasza straciła na tym etapie bardzo dużo czasu w stosunku do innych zespołów. W dzisiejszym etapie kolarze polscy od samego początku nie nawiązali równorzędnej walki z pozostałymi zawodnikami. Trudno jest wytłumaczyć porażkę naszej drużyny; zawodnicy jechali tym razem bez serca, daje się zauważyć u nich brak jazdy zespołowej i niezbędnej kondycji.

M. BIŁAS

WYNIKI V ETAPU INDYWIDUALNIE:

1) Kocew (Bułgaria) [illegible]
2) — 3) Meister (NRD), Oestergaard (Dania) 6:17,[illegible]
4) Rużiczka (CSR) 6:17,[illegible]
5) Kolew (Bułgaria) 6:17,[illegible]
6) Schur (NRD) 6:17,[illegible]
7) Andersen (Dania) 6:18,[illegible]
8) Eloot (Belgia) 6:20,[illegible]
9 — 10) Ruwet (Belgia), Kis-Bala (Węgry) 6:20,[illegible]

Miejsca Polaków: 36) Królak — 6:43,02, 47) Wilczewski — 6:54,15, 58) Ulik — [illegible], 71) — 72) Klabiński i Wójcik — 8:14,41.

PIĄTY ETAP DRUŻYNOWO:

1) Dania 18:35,[illegible]
2) Bułgaria 18:38,[illegible]
3) NRD 18:55,[illegible]
4. Belgia 19:03,[illegible]
5) CSR 19:[illegible]
6) Polonia Francuska 19:2[illegible]
7) Anglia 19:35,[illegible]
8) Francja 19:[illegible]
9) Norwegia 20:04,[illegible]
10. Węgry 20:[illegible]
11) Austria 20:[illegible]
12) Polska 20:[illegible]
13) Triest 21:[illegible]
14) Finlandia 21:46,[illegible]
15) Rumunia [illegible]

KLASYFIKACJA INDYWIDUALNA PO PIĘCIU ETAPACH:

1) Pedersen (Dania) 26:[illegible]
2) Eloot (Belgia) 26:[illegible]
3) Andersen (Dania) 26:[illegible]
4) Van Schil (Belgia) 26:[illegible]
5) Kocew (Bułgaria) 26:[illegible]
6) Schur (NRD) 26:[illegible]
7) Maitland (Anglia) 26:[illegible]
8) Deutsch (Austria) 26:[illegible]
9) Behry (Belgia) 26:[illegible]
10) Radigon (Francja) [illegible]

Miejsca Polaków: 34) Wilczewski — 27:06,[illegible], 37) Królak — 27:12,14, 55) Ulik — [illegible], 57) Wójcik — 28:25,17, 58) Klabiński — 28:25,59.

Polacy z Francji: 23) Pawlisiak, 24) Radowicz, [illegible] Chrapiak, 35) Kuźnicki, 40) [illegible] szyński, 66) Sikora.

DRUŻYNOWO PO PIĘCIU ETAPACH:

1) Dania 78:[illegible]
2) Belgia 79:03,[illegible]
3) NRD 79:08,[illegible]
4) CSR 79:[illegible]
5) Anglia 79:[illegible]
6) Bułgaria 79:[illegible]
7) Polonia Francuska 81:[illegible]
8) Polska 81:[illegible]
9) Norwegia 81:[illegible]
10) Austria 82:[illegible]
11) Węgry 82:[illegible]
12) Rumunia 82:[illegible]
13) Finlandia 85:[illegible]
14) Triest [illegible]

Sztandar Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej był zawsze z nimi

Reportaż korespondenta „Prawdy" z Panmundżon

Na łamach „Prawdy" ukazała się korespondencja Borzenki z Panmundżonu, w której autor daje barwny opis przejmowania przez stronę koreańsko-chińską chorych i rannych jeńców ludowych.

Borzenko opisuje wygląd Panmundżonu, tej malutkiej wioski zburzonej przez działania wojenne, stwierdzając, że o kilometr od namiotów, przygotowanych dla przyjęcia chorych i rannych jeńców wojennych, widać łamaną linię okopów amerykańskich.

Sprzed namiotów — pisze autor — dobrze widać most, którego przeciwległy koniec opiera się o przednie linie amerykańskie. Na moście ukazuje się kolumna szarych autobusów.

Po przejechaniu mostu autobusy zatrzymują się przed czerwoną bramą, ozdobioną transparentami i flagami Chińskiej Republiki Ludowej i Koreańskiej Republiki Ludowo - Demokratycznej.

Okna w autobusach zasmarowane są czarną farbą, co nadaje im ponury, pogrzebowy wygląd. Oficer amerykański wręcza przedstawicielom strony koreańsko - chińskiej listę, sporządzoną w języku angielskim i koreańskim, a następnie oddala się do grupy obserwatorów, wśród których zwraca uwagę gruby kuomintangowiec w mundurze amerykańskiego majora.

Wojskowy policjant otwiera tylne drzwi autobusu. Jeńców, którzy przez czas dłuższy przebywali w ciemności, oślepia w pierwszej chwili morze światła, oszałamia świeże powietrze i powiew wolności, lecz po chwili, gdy widzą swych towarzyszy broni, znajome mundury — oczy ich napełniają się łzami, które obficie spływają po wymęczonych twarzach.

Oficer armii ludowej — pisze dalej **Borzenko** — wywołuje w języku ojczystym nazwiska. Jeńcy pomagają sobie wzajemnie przy wysiadaniu z autobusu. Ich stopy dotykają wreszcie ojczystej, wolnej ziemi. Oficer ludowy serdecznie ściska dłoń zwolnionych z niewoli, wita ich. Sanitariusze pomagają im przejść do namiotu. Gdy ranny nie może iść sam, troskliwie go niosą, by nie spowodować bólu. Wszyscy jeńcy mają na czapkach czerwone gwiazdy, wycięte w obozie z puszek od konserw. Gwiazdy te nosili przez cały czas niewoli jako świadectwo wierności dla Partii Pracy, dla **Kim Ir Sena.**

... Otwierają się drzwi następnego autobusu. Znajdują się w nim jeńcy bez nóg, bez rąk.

Pytam kilku z nich — pisze **Borzenko**—w którym boju stracili rękę, czy nogę. Okazuje się, że **wszyscy byli tylko ranni, lecz brak należytej pomocy lekarskiej spowodował, że amputowano im kończyny.**

Po 20 minutach na moście ukazuje się nowa kolumna autobusów. Oficer amerykański melduje, że teraz przybywa transport umysłowo chorych. Partię tę eskortują oficerowie lisynmanowscy. Widać, że czują się niepewnie. Kryją oczy za ciemnymi okularami.

Sporo jest wśród repatriowanych ludzi okaleczonych nie tylko fizycznie, lecz i umysłowo. Jedni śmieją się histerycznie, drudzy płaczą, u innych nie schodzi z warg smutny uśmiech.

— Są to jeńcy z Kożedo — objaśnia lakonicznie lekarz Chińczyk. Obecni przy wymianie oficerowie amerykańscy odwracają głowy w zakłopotaniu.

Przybywa trzecia kolumna z południa. I tym razem w autobusach jest wiele kalek. Jeden z nich pokazuje coś, co przypomina czarną masę. To chleb, którym karmiono jeńców w obozie na wyspie Kożedo. Drugi odpina protezę własnej roboty i wyciąga z niej pakuły zastępujące watę, aby wydobyć z wgłębienia zmięty jedwabny sztandar. Oczy jego błyszczą. Podnosi w górę sztandar, który dumnie powiewa na wiosennym wietrze.

— Sztandar ten zachowaliśmy przez cały okres mąk niewoli! Był on dla nas źródłem wiary i siły. Pozostaliśmy mu wierni — mówi stojący obok towarzysz, a łzy radości dławią jego słowa.

Rokowania w Panmundżon

— Na posiedzeniu delegacji w dniu 6 maja strona przeciwna odrzucała w dalszym ciągu rozsądną i praktyczną propozycję, by jeńców wojennych nie podlegających repatriacji bezpośrednio po zawarciu rozejmu skierowano do państwa neutralnego.

Twierdziła ona nadal, że przedstawiciele wyznaczonego państwa neutralnego powinni przybyć do Korei i objąć na miejscu tymczasową opiekę nad jeńcami. Co więcej, strona przeciwna uczyniła nawet krok wstecz, ujawniając zamiar zasadniczego odrzucenia obecnej podstawy rokowań w sprawie przekazania jeńców krajowi neutralnemu. Wystąpiła ona mianowicie z propozycją, by koreańscy jeńcy wojenni nie podlegający bezpośredniej repatriacji byli „zwalniani na miejscu", co oznaczałoby w istocie rzeczy ich przymusowe zatrzymanie.

Podczas posiedzenia szef delegacji koreańsko-chińskiej generał **Nam Ir** podkreślił z naciskiem, że stanowisko to absolutnie nie wytrzymuje krytyki. **Zadaniem obu delegacji** — oświadczył **Nam Ir** — **nie jest odstępowanie od uzgodnionej wzajemnie zasady, lecz uregulowanie, zgodnie z tą zasadą, sprawy skierowania do jednego z państw neutralnych jeńców nie podlegających bezpośredniej repatriacji.** Zanim ta zasadnicza kwestia nie zostanie rozstrzygnięta — wyznaczanie któregoś państwa neutralnego jest nie tylko praktycznie bez znaczenia, lecz oznacza również brak należnego szacunku dla neutralnego państwa. Nasze strony nie uzgodniły dotychczas poglądów na funkcje, jakie ma sprawować takie neutralne państwo. Jeśli wasza strona wymieniła jedno z państw neutralnych nie w celach propagandowych, lecz w zamiarze poważnego rozwiązania problemu, nie ma ona — naszym zdaniem — powodów do odmowy przedyskutowania i zadecydowania wraz z naszą stroną kwestii skierowania jeńców wojennych do państwa neutralnego, która to kwestia powinna być rozwiązana przede wszystkim.

WYDAWCA: Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej.
REDAGUJE: Komitet. Nakład RSW „Prasa".
ADRES REDAKCJI: Warszawa, Al. I Armii WP 11.
TELEFONY: Centr.: 8-52-73, 8-52-73 Red. Naczelny: 8-76-61. Dział Koresp. i Listów: 8-07-62. Red. nocna: Centr. DSP 8-22-01, wewn. 101, 8-56-94.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Marszałkowska 8, IV p., tel. 8-07-11 i 8-82-51, wewn. 65.
SKŁAD I DRUK: Zakł. Graf. „Dom Słowa Polskiego". Przed. Państw. Wyodrębnione.
PRENUMERATA I KOLPORTAŻ: PPK „Ruch", Oddział w Warszawie, Srebrna 12.
WARUNKI PRENUMERATY:
Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze w terminie do dnia 10-go każdego miesiąca poprzedzającego okres zamawianej prenumeraty. — Cena mies. — 2,50 zł, kwart. — 7,50 zł, półrocznie — 15,00 zł, rocznie — 30,00 zł. Zamówienia zbiorowe na pren. zakładowe przyjmują miejscowe placówki PPK „RUCH".
6 4-B-13979

Następny odcinek pamiętników F. Sztama zamieścimy w jednym z najbliższych numerów.

W Niemczech zachodnich trwa walka o pokojowe, demokratyczne i zjednoczone Niemcy.
Na zdjęciu: fragment demonstracji na ulicach Monachium.

11.V — rocznica zamordowania P. Muellera — dniem walki o pokój, jedność i socjalizm

Rada Centralna Związku Wolnej Młodzieży Demokratycznej (FDJ), prezydium Narodowej Rady Narodowego Frontu Demokratycznego, Komitet Antyfaszystowskiego Ruchu Oporu i Zrzeszenia Niemieckich Prawników Demokratów opublikowały wspólną odezwę, w której proklamują dzień 11 maja — rocznicę zamordowania przez **policję Lehra w Essen młodego patrioty Philippa Muellera — dniem walki o pokój, jedność, demokrację i socjalizm.**

Odezwa stwierdza m. in., że terror policyjny i prześladowania w Niemczech zachodnich godzą we wszystkich Niemców, szczególnie zaś w młodzież, bohatersko walczącą przeciwko faszyzmowi i wojnie, o swe prawa, o pokojowe rozwiązanie problemu niemieckiego. Tysiące patriotów wtrąciła do więzień faszystowska dyktatura, lecz naród niemiecki nie da się zastraszyć i będzie nadal zdecydowanie walczyć przeciwko wojennym planom Adenauera i jego mocodawców.

Czcząc pamięć młodego patrioty Muellera — głosi w zakończeniu odezwa — młodzież niemiecka postanawia obchodzić dzień 11 maja jako dzień walki przeciwko układom wojennym, o traktat pokojowy z Niemcami. Odezwa wzywa młodzież niemiecką do organizowania w tym dniu potężnych manifestacji.

Faszystowski prokurator Essen odmawia dochodzeń przeciwko mordercom P. Muellera

Jak podaje agencja ADN, prokurator generalny w Essen **dr Tillmann** odmówił wszczęcia dochodzeń przeciwko mordercom **Philippa Muellera,** młodego patrioty niemieckiego. **Philipp Mueller** zamordowany został przez policję 11 maja 1952 r. podczas demonstracji młodzieżowej w Essen.

Przed „Dniem Radia" w Związku Radzieckim

Naród radziecki obchodzi dzień 7 maja, jako „Dzień Radia", składając hołd wielkiemu fizykowi rosyjskiemu **Aleksandrowi Popowowi** — wynalazcy pierwszego w świecie odbiornika radiowego.

W dniu tym w całym kraju odbywają się odczyty, referaty, wieczory, na których podsumowuje się osiągnięcia radzieckiej techniki radiowej.

Szczególnie licznie zwiedzają mieszkańcy Moskwy wystawę „Przemysł środków łączności", zorganizowaną w Moskiewskim Muzeum Politechnicznym. Wystawiono tu odbiorniki skonstruowane przez **Aleksandra Popowa**, jak również produkowane w Związku Radzieckim stacje radio - telefoniczne, telewizory, najnowocześniejsze odbiorniki, magnetofony.

Z różnych stron Związku Radzieckiego napływają meldunki o szerokim rozwoju radiofonizacji. Tak np. w Uzbekistanie liczba odbiorników radiowych zwiększyła się czterokrotnie w porównaniu z r. 1940. Zradiofonizowano już przeszło 75 proc. ogólnej liczby kołchozów Uzbekiskiej SRR.

Ponad półtora miliona odbiorników liczą kołchozy, sowchozy, ośrodki maszynowo - traktorowe w Białoruskiej SRR. W ciągu ostatnich lat ludzie pracy tej republiki zakupili przeszło 50 tysięcy odbiorników radiowych.

Z roku na rok zwiększa się liczba zradiofonizowanych kołchozów i ośrodków maszynowo-traktorowych w Federacji Rosyjskiej, na Ukrainie i w innych republikach radzieckich.

Młodzież i robotnicy Pekinu entuzjastycznie witają występy „Mazowsza"

4 maja, na pekińskim stadionie, udekorowanym flagami, portretami prezesa Rady Ministrów PRL **Bolesława Bieruta, Mao Tse-tunga** i **Malenkowa** odbył się koncert „Mazowsza", zorganizowany dla młodzieży chińskiej. Przewodniczący pekińskiego komitetu Związku Młodzieży Chińskiej **Czan Ta-czun** powitał artystów polskich, podkreślając znaczenie przyjaźni obu narodów dla sprawy utrzymania pokoju. W imieniu „Mazowsza" przemawiała ob. **Szadziewska.** Członkowie „Mazowsza" wręczyli przedstawicielom młodzieży chińskiej sztandar, przekazany przez ZMP. Młodzież chińska wręczyła zespołowi „Mazowsze" artystycznie haftowany portret **Bolesława Bieruta** oraz wiele innych podarunków. Występ „Mazowsza" spotkał się z entuzjastycznym przyjęciem.

Prezydent Eisenhower zażądał prawie 6 milj. dolarów na zbrojenie państw satelickich

Dnia 5 maja prezydent **Eisenhower** przedłożył Kongresowi program „pomocy dla zagranicy" na rok finansowy 1953-54. Rząd domaga się wyasygnowania na ten cel **5.828 milionów dolarów.** Rząd **Trumana** preliminował na ten cel na rok 1953-54 sumę **7.600 milionów dolarów.**

W orędziu do Kongresu prezydent **Eisenhower** stwierdza, że zasadniczą część proponowanych kredytów, a mianowicie około **5.250 milionów dolarów przeznacza się na zbrojenia i bezpośrednią pomoc „sojusznikom i przyjaciołom w ich wysiłkach obronnych".** Pozostałą część kredytów — około **550 milionów dolarów** — przeznacza się na cele „techniczne, gospodarcze i badawcze, mogące się przyczynić do efektywniejszego wykorzystania zasobów tych państw".

Żądając wyasygnowania tak wielkich środków na cele wojenne, **Eisenhower** usiłuje usprawiedliwić je w Kongresie tym, że rzekomo „brak dowodów prawdziwie pokojowych intencji Związku Radzieckiego".

Do Kongresu wpłynął również rządowy projekt ustawy, zawierający szereg poprawek do istniejącej „ustawy o wzajemnym zapewnieniu bezpieczeństwa". Projekt przewiduje, że z przeminowanych kredytów w wysokości ponad **5,8 miliarda** dolarów na tzw. „pomoc dla zagranicy", przeszło 4 miliardy dolarów przeznacza się na materiały wojenne i przeszkolenie wojskowe w ramach ustawy o wzajemnym zapewnieniu bezpieczeństwa".

Rządowy projekt ustawy zachowuje tzw. poprawkę Konsera, przewidującą kredyty w wysokości 100 milionów dolarów na działalność szpiegowską i dywersyjną przeciwko ZSRR i krajom demokracji ludowej, rozszerzając tę działalność również na Azję.

43)

Józek ręką kiwnął na pożegnanie; pisk osi rozpłynął się we mgle. Został znowu sam. Ruszył powoli ku wsi, zamyślony. Do śmiechu tu nic nie było! Mimo że raziły go odezwania ojca, że nie potrafił wstrzymać ostrej odpowiedzi, że złościł go ten zacięty chłopski upór przeciwko wszystkiemu nowemu, rozumiał dobrze, że ojciec przeżywa wielki dramat wewnętrzny, że broni tych swoich straconych pozycji z zaciętością i odwagą płynącą z głębi przekonania.

I teraz, nagle, na krętej drodze wśród pól, wzięła go jakaś litość dla ojca, dla tych jego zgryzot. Przyśpieszył kroku. On, student, powinien pomóc staremu w zmartwieniu, przygotować go powoli do tego, co nieuchronne, starać się przekształcić świadomość...

Przekształcić świadomość ojca? A czy on, jego syn, dziecko tych zamglonych pól, przekształcił już swoją świadomość? Czy nie uważa przypadkiem, z ręką na sercu, że ta kolektywizacja to bolesna operacja przeprowadzana na żywym, schorowanym ciele? Spółdzielnia w Wolicach... Zniknęłaby miedza, która dostarczała przez długie lata emocji, kto w tym roku zdoła wedrzeć się pługiem w pole sąsiada; ojciec czy Chyła? Choćby ten przewlekły spór o parę metrów ziemi zagrzewał do wysiłku, podniecał umysły, kazał uznać wszelką myśl o wspólnej pracy i zgodzie za śmieszną i nierealną. Na miedzy wychowywał się i Józek. Zresztą, co tam miedza! Setki powodów kazały się Józkowi buntować przeciwko myśli, że morgi jego ojca, które mógł obejść z zawiązanymi oczyma, staną się częścią kolektywnego gospodarstwa. Właśnie. A z drugiej strony? Z drugiej strony student Gandera wie, że to jedyna droga do postępu, do lepszego jutra, zarówno ojca jak i kraju. Czytał... Jest człowiekiem rozumnym. Może sobie powiedzieć, że miedza, własne morgi i nienawiść do sąsiada — to wszystko, przy czym wzrastał — znikną bezpowrotnie, bo ziemia się kręci, czas leci, a człowiek rozwija się i idzie naprzód.

Ale on, student, potrafi sobie pozwolić na bardziej beznamiętny stosunek do spraw tej wsi, bo przecież poszedł inną drogą... Dobrze mu perswadować! Gdyby tak o niego chodziło, może by też krzyczał gwałtu... Z ojcem nie można tak ostro. Trzeba go uszanować.

Przyspieszył kroku. Do chaty wpadł, jak gdyby go kto gonił. Czekali z obiadem. Jedli szybko, prawie nic nie mówiąc. Jakieś skrępowanie zawisło nad stołem. To on je wywołał. Oddalił się od nich; nie uważają go za swojego. Po obiedzie wyszedł za ojcem w opłotki.

— Ja ojca przepraszam za ostre słowa.

Stary spojrzał na niego spod oka, podejrzliwie. Zatrzymał się, pokiwał głową.

— Młodyś. Tyle lat już siedzisz w mieście, uczysz się... Co ty możesz wiedzieć? Ty już nie gospodarski syn. Ja do ciebie nie mam złości.

Ojciec stał przed nim, przygarbiony, niski w przetartej koszuli i starej, połatanej kurtce. Spod czapki, nasuniętej prosto na oczy, wystawały kosmyki włosów; Józek dopiero teraz zauważył, że ojciec bardzo posiwiał przez te trzy miesiące, i zmarszczek mu przybyło na pooranej twarzy. Rozrzewnienie pchnęło go do twardej, pomarszczonej ręki.

— Co ty, Józek? Zgłupiałeś? Ludzie patrzą...

— Ojciec dokąd idzie?

— Do Łysego.

— A odkąd to Łysy z ojcem? Przecież to kułak...

— Co on tam za kułak. Gospodarz, a nie kułak... Ty mi z kułakiem nie wyjeżdżaj!

— Dlaczego ojciec nie chce zrozumieć?

— Synku, ja lepiej rozumiem. Ostatnie tchnienie wydam, a nie pójdę do kołchozu...

— A Białas pójdzie... Coraz więcej ich pójdzie...

— Białas może mi d... wylizać, rozumiesz? Nie oddam ojcowskiej ziemi na zmarnowanie! Ty wiesz, co to znaczy? Całe moje życie jest w tej ziemi. Urodziłem się na niej, od ojca dostałem, żebym ją dzieciom oddał. Było już gorzej... Przed tą ostatnią wojną do gęby, nie było co włożyć... Nie pamiętasz, bo był pędrak. A podatki, spłaty... Za dużo mnie z tą ziemią złączyło, synku, żebym ją mógł oddać...

— Dużo złego, ojcze. Ciągle zmartwienia, troski, harówka od rana do nocy... I teraz znowu bratu szykuje ojciec taki los. Nielepiej iść tam, gdzie będzie lżej? I ziemia na tym skorzysta...

— Nie dla mnie takie życie. Ja do trosk nawykły, byle na swoim. Nie na tom harował, na nos upadał, żeby teraz.... Widzisz zresztą, co się dzieje w Piaskach...

— Co się dzieje w Piaskach?

— Źle. Przecież wiesz.

— Wiem, co było. Ale to początek. Teraz zmienili zarząd, przyjechali instruktorzy. Zobaczy ojciec na wiosnę...

— Gdzie ja bym tam pozwolił, żeby mnie uczyli jacyś z miasta?

I skończyła się ta rozmowa na wpół serdeczna, na wpół wroga. Ojciec poszedł do kułaka Łysego, Józek znowu w pole.

Później nie poruszał z ojcem tematu spółdzielni. Chciał zgody, żal mu było starego, że się tak zamartwia. Rozmawiali o sąsiadach, o tym, kto się z kim pokłócił i o co. W pierwszy dzień świąt ruszyli z rana do kościoła, odświętnie, na sumę. Józek, student medycyny, szedł pomiędzy matką a ojcem. Kłaniał się grzecznie sąsiadom, uśmiechał się do rówieśników, patrzących z zazdrością. Matka promieniała, choć do pełnego zadowolenia brakowało czapki studenckiej, której Józek nie mógł dotąd nabyć wobec ciągłych trudności finansowych.

— Będę miał czapkę na Wielkanoc — pocieszał.

Ale i tak każdy, od kościelnego dziada do najbogatszego gospodarza wiedział, że Józek będzie doktorem. Podchodzili co niektórzy, nawet ów kułak, Łysy.

— Powitać dochtora! Potrzeba nam ludzi mądrych, potrzeba.

Józkowi było trochę niewyraźnie, ale i przyjemnie stać tak na placu przed kościołem, wśród znajomych, wśród gospodarzy, którzy na pętaka nie zwracali uwagi, teraz zaś uśmiechali się przymilnie do przyszłego lekarza. A dziewczyny! Gdyby chciał... Ale on nie chciał. Rozglądał się nieznacznie, dyskretnie; uchwycił parę spojrzeń dziewczęcych zaciekawionych, pytających. Wszedł za matką do kościoła.

Znajome kaszlanie, przestępowanie z nogi na nogę, wycieranie nosów. Wieczny chłód zimnych murów. Zabłąkany, krótkotrwały promień grudniowego słońca, padający na ołtarz przez niewielkie okratowane okienko. I proboszcz. Ten sam zawsze stary proboszcz, dziś uroczysty jak święto samo. Dudnienie organów, które wzruszało, przenosiło w jakiś nieznany, wielki świat o strzelistych murach, ciemnych krużgankach, mrocznych celach. Dźwięk organów przywoływał zawsze wizję wielkiej, potężnej ciemności, kazał zamykać oczy, zapadać w ów świat niezmierzony Boga cieniów... Nie potrafiły się wrażeniu przeciwstawić skromne świece wiejskiego kościoła ani ten promień słońca zręcznie przez budowniczego skierowany na ołtarz, gdzie spoczywały insygnia boskości.

(c. d. n.)